

40-lecie
układu handlowego
z ZSRR

Przed 40 laty — 7 lipca 1945 r. zawarty został w Moskwie pierwszy układ handlowy między Polską a Związkiem Radzieckim. Przewidywał wymianę towarową z zastosowaniem klauzuli największego uprzywilejowania.

Była to umowa 3-letnia, stanowiąca początek trwałych wieloletnich kontaktów handlowych i gospodarczych z Związkiem Radzieckim.

W 1945 r. obroty towarowe między naszymi krajami wynosiły zaledwie 62 mln rubli; po 40 latach — w 1985 r. — mają osiągnąć łącznie ok. 12 mld rubli.

(PAP)

„Gazeta” komentuje

100 dni przed wyborami

Tylko 100 dni dzieli nas od dnia wyborów do Sejmu. Zamknięty został wielomiesięczny okres prac nad dwoma podstawowymi dokumentami: ordynacją, która konkretyzuje konstytucyjne zasady prawa wyborczego w Polsce oraz deklaracja programowa PRON-u, zawierająca propozycje kształtowania rzeczywistości politycznej, gospodarczej i społecznej w naszym kraju w najbliższej przyszłości.

Kalendarz wyborczy działa dokładnie. Zgodnie z nim ukończył się już ogólnopolski konwent z Janem Dobrzańskim na

czelu oraz powołano Państwową Komisję Wyborczą, której przewodniczący Naczelnik Sądu Administracyjnego Adam Zieliński. Ustalono i podano do publicznej wiadomości liczbę okręgów wyborczych, ich granice i numery, liczbę posłów wybieranych z listy krajowej oraz list okręgowych. Podjęty pracę wojewódzkie odpowiedniki Państwowej Komisji Wyborczej i Ogólnopolskiego Konwentu Wyborczego. Rada Państwa zdecydowała, że na liście krajowej znajdzie się 56 mandatów, a pozostałe 410 mandatów podzielone będzie między 74 okręgi.

Kampania przedwyborcza wchodziła w fazę decydującą dla kształtowania przyszłego składu Sejmu. Trzeba tu

ciąg dalszy na str. 2

MAGAZYN

Gazeta

Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 155 (10 544) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 3.07.1985 r. Nakład 215.800 Cena 8 zł

Inspekcja sanitarna w akcji

Salmonella w tatarze

Kompleksowe kontrole w miejscowościach turystycznych

Największe kłopoty z wodą

INFORMACJA WŁASNA

Od 10 czerwca trwa w całym kraju stan podwyższonej gotowości przeciwepidemicznej. W naszym regionie — również inspekcja sanitarna pracuje cały tydzień, bez wolnych sobót i niedziel. Łącznie sprząta się 12 obiektów, rozpoczyna się sezon wypoczynku dzieci i młodzieży, a także dorosłych. Inspektorzy kontrolują także czyste zakłady fryzjerskie i fryzjerskie; pod stałym nadzorem są oboje i kolonie letnie.

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM w ciągu pierwszego półroczu br. zatruci pokarmowo uległo już blisko 300 osób, czyli znacznie więcej, niż w całym poprzednim roku. Po-

Czas trudnego pieniądza

Elektryczne ogrzewacze wody, główny asortyment białostockiego „Spomasz-Biawaru”, mają opinie dobrego wyrobu. Rozchwytywane są na rynku. Potwierdza to złoty medal, którym na tegorocznych wiosennych Targach Lipskich w NRD odznaczono 5-litrowy ogrzewacz (OW-5C ze zbiornikiem ceramicznym). Różni go od wyrobu z pojemnikiem stalowym większa trwałość i mniejsze zużycie energii elektrycznej. Innymi słowy ma wyższy stopień akumulacji, a parametry na dobrym, europejskim poziomie.

CERAMICZNY zbiornik z krajowych glin okazał się wśród konkurencji najlepszy — mówi główny technolog, pełniący jednocześnie funkcję sekretarza zakładowej organizacji partyjnej, Józef Korab. Konkurentami były świetne ogrzewacze z NRD i Czechosłowacji. Wyprzedziliśmy też rodzimych producentów z „Warmińskiego” i „Bumaru”. Satisfakcja ogromna — wyznaje — i nadzieja na przyznawanie zbiorowisk znak „Q”. Idą za tym konkrety: 10 tys. wyrobów w postaci 4 proc. ulgi podatkowej.

Medalowe wyroby „Biawaru” kupuje, na razie, tylko handel krajowy. W ubiegłym roku wykonano ich ok. 2 tys. sztuk, a zamierzenia na ten rok sięgają 35 tysięcy. Wstępne zapotrzebowanie (10 tys. wyrobów) zgłosiła dotąd tylko NRD-owska firma Heim-Elekt. Zalogowała więc, że to dopiero początek korzystnych zamówień. Konstruktorzy fabryczni nie spoczną na laurach. Pracują nad ogrzewaczami 10-litrowymi ze zbiornikiem ceramicznym i szklanym. W przyszłości chcieliby wprowadzić aluminiowane zbiorniki. Polki co jednak nie ma na to pieniędzy.

Tak się jakoś złożyło, że jednocześnie zaczęło się głośno o sukcesach i ciężkiej sytuacji finansowej „Biawaru”. Widmo płać zajął w zakładach okna w chwili, gdy bank zażądał zwrotu 57 mln złotych i odmówił przedsiębiorstwu dalszego kredytu.

ciąg dalszy na str. 3

wodem zachorowań były pałeczki Salmonelli. Masowe zatrucia zaszły w osiedlu Słoneczny Stok w Białymstoku (pisaaliśmy o tym w „Gazecie”). Zarazki Salmonelli zaatakowały następnie konsumentów restauracji w Łapach. W gminie monieckiej przyczyną zachorowania było spożywanie kaczek jaj, a w Białymstoku — tatar na prywatnym przyjęciu. W tym ostatnim wypadku kilka osób w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Ten wzrost zatruc (charakterystyczny zresztą dla całego kraju), w woj. białostockim nie świadczy o drastycznym

ciąg dalszy na str. 2

Nagroda dziennikarska

W Warszawie w siedzibie Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL odbyła się 4. b.m. uroczystość wręczenia nagród dziennikarskich.

Nagrodę im. Juliana Bruna otrzymał Jerzy Adam Socha, wybijający się młody reporter z łomżyńskiego tygodnika „Kontakt”, którego pasja, upór i dociekliwość w tropieniu najważniejszych problemów współczesnej Polski oraz inwencja formalna zdobyły najwyższe uznanie jury. Gratulujemy! (ska)

Kwiaty pod pustym sarkofagiem...

Powstały w maju 1980 r. krakowski Komitet Organizacyjny Sprowdzenia Prochów gen. WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO na Wawel nie zaprzestali swojej działalności. Kraków w każdej chwili gotów jest na przyjęcie prochów wielkiego Polaka.

Rokrocznie, w krypcie św. Leonarda, u nekropoli królewskiej na Wawelu, w kolejną rocznicę tragedii gibraltarskiej, składane są wiązanki bieliści i czerwonych kwiatów — pod nadal pustym sarkofagiem generała. 4. b.m. złożyli je członkowie Komitetu Organizacyjnego Sprowdzenia Prochów Władysława Sikorskiego na Wawel, działacze polityczni i społeczni, młodzież. (PAP)

Nowe dolary

WASZYNGTON (PAP) — Ministerstwo Finansów USA i Bank Rezerwy Federalnych zamierzają, poczynając od 1988 roku, wymienić w ciągu półtora roku wszystkie drukowane obecnie dolary na banknoty smienionego, nieco wzrozu. Przewidywane jest, że wprowadzenie niewielkich, widzialnych i niewidzialnych zmian, które utrudnią podrobienie dolarów za pomocą najnowocześniejszych kopiujących urządzeń technicznych.



Jeziorko
nazywa się
Podwójne
i w rzeczy
samej
są to dwa
jeziorka.
Widok jak w
Bieszczadach,
a niektórzy
twierdzą,
że bardziej
urokliwe.
Jest gdzie
wędrować,
ryby tu
jeszcze
Biora.
W sumie
ten fragment
Mazur
Gorbatych
(Stonczki
w gminie
Dubieninki)
warto jest
podziwiać.

Fot. Z. LENKIEWICZ

Dlaczego tracimy cenny czas?

Mówi się, że czas, to pieniądz. Maksyma ta zyskała niejako urzędowe potwierdzenie — znajduje się na specjalnej tablicy z zegarem umieszczonej przed budynkiem Ministerstwa Finansów w Warszawie. Co prawda zegar ten notorycznie się opóźnia, ale dla istoty sprawy nie ma to znaczenia. Fakty natomiast zaprzeczają temu, że wspomniane powiedzenie „Czas to pieniądz” jest przez wszechświat bez wyjątku traktowane serio.

Nie przywiązujemy znaczenia do czasu, zwłaszcza w zakładach pracy. Świadczy o tym liczba, które w swoim wystąpieniu podczas poznańskiej Rady Partyjno-Gospodarczej przedstawił

premier gen. armii Wojciech Jaruzelski. Otóż na 11,5 mln zatrudnionych w gospodarce społecznej przebywa w pracy codziennie średnio 9,5 mln osób. Pozostali są bądź to na różnego typu zwolnieniach lub po prostu ich nieobecność w pracy jest nieusprawiedliwiona. Jak się szacuje, na skutek wad w organizacji pracy w zakładach nierytmicznych dostaw materiałów i surowców, każdego dnia, efektywnie wykorzystuje swój czas roboczy tylko 7,6 mln osób.

Odnieśmy te przykłady do mniejszej skali — przemysłu województwa stołecznego, o którym powszechnie się mówi, że ma duży wpływ na całą gospodarkę.

W najważniejszych zakładach przemysłu warszawskiego nie zjawia się codziennie na swoich stanowiskach ok. 16 tys. pracowników. Ich praca mogłaby powiększyć wartość produkcji sprzedanej w I kwartale br. o ponad 22 mld zł. Liczba nieprzepracowanych roboczogodzin na 1 robotnika w I kw. br. wynosi prawie 38 godzin, co w

przeliczeniu odpowiada ponad 7 dniom roboczym.

Ale nie tylko te czynniki powodują zmniejszenie się rzeczywistego czasu pracy w zakładach przemysłowych. Znaczne straty występują bezpośrednio na stanowiskach pracy, zarówno na skutek nieprawidłowej organizacji procesu produkcyjnego, jak i niewłaściwego funkcjonowania zakładowych służb socjalnych, odpowiedzialnych za zaspokajanie potrzeb robotników. Jak wynika z przeprowadzonej przed dwoma laty przez NIK kontroli funkcjonowania służb socjalnych w wielu zakładach stolicy i kraju znaczne straty czasu były wywołane wadliwie zorganizowaną obsługą pracowników w takich sprawach jak: opieka zdrowotna, zakupy w bufetach zakładowych, załatwianie wczasów, kolonii, różnych świadczeń. Po prostu pracownicy zmuszeni byli stać w kolejce do lekarza, w bufecie, w zakładowej administracji, po to by załatwić niezbędne formalności.

ciąg dalszy na str. 2

Posiedzenie Rady Społeczno-Gospodarczej

WARSZAWA (PAP) — Rada Społeczno-Gospodarcza przy Sejmie przyjęła 4. b.m. opinię o projekcie ustawy o zmianie ustawy o związkach zawodowych i rozszerzenie możliwości ich działania jako rzecznika najszerzej pojętych, nie tylko socjalnych, interesów ludzi pracy.

Rada Państwa wniosła do projektu nowelizacji dwie autokorekty. Zgodnie z pierwszą proponuje się, aby regulaminy przydziału mieszkani, nagród i premii miały być ustalane w uzgodnieniu (a nie jak poprzednio — w porozumieniu) z zakładową organizacją związkową. Druga autokorekta wzmacnia ochronę działaczy związkowych, zakazując zmiany w niekorzyść ich warunków pracy i płacy w czasie trwania mandatu i w rok po jego wygaśnięciu.

ci. Proponowane zmiany w ustawie mają przede wszystkim na celu wzmocnienie funkcji obronnych związków zawodowych i rozszerzenie możliwości ich działania jako rzecznika najszerzej pojętych, nie tylko socjalnych, interesów ludzi pracy.

Zielony przemysł

Swym kolegom po fachu tłumaczę od lat: nie nadużywajmy wielkich słów, że Białostocznina to już region wybitnie „przemysłowo-rolniczy”, nie cieszymy się nazbyt, że wytargujemy nie byle co ale inwestycję-gigant, nie fascynujemy się przesadnie tym, że nas, dawnych chłopów, stać na prawdziwą elektronikę, czyli skom z epoki w epokę. Owszem, wszystko jest potrzebne, cieszy oko i serce, wzmacnia naszą kondycję, ale żyjemy przecież na ziemi i z ziemi. To co ona nam daje od wieków — sama lub przymuszona — to nasze największe bogactwo. Tych dóbr nie zastąpi nam przyszłość na tranzystorach.

SIEMIATYCKI „Hor-tex” może załpionować wielkością i techniką. Jako symbol z lat młotki i szpada pozostała na placu stara lokomotywa, która ongiś dawała parę technologiczną. W szczyrny polu splewa wiatr, a delegacja jedzie za delegacją, by wy zić podziw dla gigantów. Pełnię szczęścia założy zakład fakt, że stać nas na taką inwestycję; natomiast z produkcją surowca nie nadążamy (pokrycie potrzeb w lokalnym przemysle owocowo-warzywnym wynosi od 30 do 100 proc., zależnie od gatunku).

Nie mają zwykłe takich zmartwień ani przemysł mleczny, ani mleczarski. Ten drugi owiany jest — na wyrost — legendą, że płynnie na biało fall, grozi mu być może potop (szczególnie w reportażach). W cukrowni niby słodko, niby gorzko, bo cóż znaczy 9,6 tys. hektarów plantacji, które dają mniej, niż trzy czwarte potrzebnej surowca. Drob, to wcale nie drobna sprawa. Z jakkami jest w miarę dobre, nawet lepiej niż można było spodziewać się, gdy Reagan przekreślił umowy na dostaw pasz „Polmos” bryluje na czelu tabel i nie wymaga reklamy; same etykietykietki dają amatorom i „zawodowcom” dostateczną ilość informacji. Przemysł zbożowo-młynarski nie narzeka na brak surowca. W sezonie jego pracownicy muszą uwijać się jak w ukropie, szukając tzw. powierzchni maszynowej. Gdybyśmy zapytali ich, co jest lepsze — piękny urodzaj czy też taki średni na jeża, pewnie nie każdy odpowiedziałby zgodnie z interesem społecznym.

Białostocki przemysł rolnospożywczy, to 10 tysięcy firm różnych branż, a do tego „Centrala Rybna”, „Her-

W pewnym zdziwieniu konstataujemy, że zakłady posiadają fundusze na pokaz — nie inwestycje, a ponadto mogą uzyskać kredyty, bo są wypłacalne. Część z nich zaspokaja w pełni potrzeby społeczeństwa, a nawet może więcej eksportować. Ich centrale mają też sporo grosza, a poza tym przedstawiciele tych przedsiębiorstw liczą na priorytety. Przecież

ciąg dalszy na str. 3

W Suwałkach Powołano Okręgową Komisję Wyborczą

Uchwałą prezydium WRN powołano w Suwałkach Okręgową Komisję Wyborczą nr 62. Funkcję jej przewodniczącego powierzono prezesowi Sądu Wojewódzkiego Zygmun-towi Jankowskiemu. Zastępcami przewodniczącego zostali: Jerzy Gryko — przewodniczący WK SD, Kajaetan Górniak — zastępca komendanta wojewódzkiego OHP, officer LWP, Kazimierz Koziol — prezes WK ZSL, Obowit — sekretarz pełni Eugeniusz Wasowicz — zastępca kierownika Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KW PZPR. A oto członkowie Okręgowej Komisji Wyborczej: Zenon Borowski — rolnik ze wsi Oszkinie w gm. Puńsk, Małgorzata Chodunaj — wiczytator Kuratorium Oświaty i Wychowania, zastępca przewodniczącego RW PRON, Kazimierz Cieślak — kierownik grupy robót w Suwałkach Białostockiej Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych, członek Oddziału Wojewódzkiego PAX, Maria Dul o — pracownica SKR Gł-zycko, Jan Olszewski — emeryt z Suwałk, członek ZBoWiD, Honorata Rusznawska — sekretarz ZW LKP, Andrzej Soroka — przewodniczący ZW ZMW, Józef Wasilewski — rolnik z Mazuchówki w gminie Wydmyny. (jn)



Ekspresem...

ZAPOMNIANY GROB

Suwałska ziemia usiana jest grobami poległych żołnierzy i partyzantów. Z reguły otoczone są one opieką, zadbane, co dobrze świadczy o jej mieszkańcach. O mogile w pobliżu wsi Krasnowo w gm. Sejny, kryjącej szczątki około 20 żołnierzy Armii Radzieckiej, chyba zapomniano. Brak tu jakiegokolwiek oznakowania, wokół skromnego pomnika wyrósł nieożądany chwast, który nieomal zupełnie zasłania. Tylko podniszczona mocno gwiazda mówi, że jest to grób poległych żołnierzy. Ani słowa informacji.

Te zaniedbania trzeba koniecznie usunąć. (stk)

PO PODWYZCIE CEN MIĘSA

...w Białymstoku klienci najchętniej kupują kiełbasę rzeszowską. Nie spadł, wbrew oczekiwaniom handlowców, apetyt na połędwi-

pogoda

Dziś — zachmurzenie małe i umiarkowane, temperatura maksymalna 20-22 stop. C, minimalna 8-10 stop. C, wiatr słaby, zmienny.

JUTRO — bez istotnych zmian.

IMIENINY — Karoliny i Antoniego. (Dor)

Ciąg dalszy ze str. 1

wspomnień, że podczas wyborczych konsultacji nowego prawa wyborczego podkreślano zgodnie, że dla wyborów kluczową sprawą jest system wyłaniania kandydatów. Ustawodawca, uwzględniając wnioski społeczne, ustalił, że prawo zgłaszania kandydatury mają nie tylko wojewódzkie władze partii, stowarzyszeń politycznych, świeckich stowarzyszeń chrześcijań-

tom wyborczym, po własnej „prasce” pragną zgłosić po 2-4, a nawet więcej kandydatów do rozważenia. Tak więc, zanim ustalono listy wyborcze, konwent nie tylko musiał wnioskować, ale również zaprezentować wyborcom kandydatów na posłów w dwójki sposobem: na obywatelskich zebraniach konsultacyjnych i w środkach masowego przekazu.

100 dni przed wyborami

skich, PRON-u, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych, kombatanckich i kobiecych, lecz wszystkie organizacje polityczne i społeczne o zasięgu i randze krajowej, a jest ich ponad 400.

Zgłoszeni w ten sposób kandydaci podlegają wstępnej ocenie i selekcji przez konwent wyborczy. Oczywiście, zanim jakikolwiek organizacja zdecyduje się na desygnowanie swego przedstawiciela jako „kandydata na kandydata”, rozpatrzy zapewne dziesiątki różnych możliwości. Jak stwierdza sekretarz generalny RK PRON-u Jerzy Jaskiernia — już obecnie różne organizacje sygnalizują, że konwen-

pinie i uwagi społeczeństwa o kandydatkach będą miały decydujący wpływ na ostateczne decyzje konwentu. Dla nich włączyć jest w tej kwestii ustalenie ordynacji wyborczej, która postawiła: „wybiera się spośród obywateli o nieposiadanych postawie moralno-politycznej, zaangażowanych w działalność społecznej, dających rękojmię należytego wypełniania powierzonych mandatów, dla dobra wyborców i całego społeczeństwa, zgodnie z konstytucyjnymi zasadami ustroju PRL”. Przypomnijmy, że 23 września podane zostaną do wiadomości publicznej nazwiska wszystkich kandydatów.

W SKRÓCIE

W czwartek odbyło się na Kremlu spotkanie Michała Gorbaczowa z premierem Jugosławii Milką Planinc.

Oble strony z zadowoleniem podzieliły się poglądami na stosunki między Związkiem Radzieckim a Jugosławią. Podkreślono również niezmienną rolę KPZR i ZKJ do umocnienia wzajemnego zrozumienia i zaufania, do dalszego pogłębienia

owocnej współpracy na podstawie zasad i porozumień sformułowanych we wspólnych dokumentach radziecko-jugosłowiańskich.

Z udziałem ponad tysiąca delegatów — przedstawicieli organizacji ruchów oporu — z 18 krajów europejskich zebrało się w Amsterdamie IV Zgromadzenie Europejskie na Rzecz Rozbrojenia Nuklearnego (ENR) poświęcone omówieniu wspólnej strategii przeciwko dalszemu rozmieszczeniu rakiet nuklearnych średniego zasięgu w Europie Zachodniej.

Holandia jest jedynym państwem NATO, które nie wyrazi-

ła dotychczas zgody na rozmieszczenie broni tego typu. Rząd holenderski ma powziąć ostateczną decyzję w tej sprawie w dniu 1 listopada br.

Przewodniczący Partii Japonii Tetsuo Fuwa potępił politykę władz japońskich, które popierają amerykański plan przygotowania do „wojny gwiazdowej”. Przemawiając na wiecu w Tokio T. Fuwa podkreślił, że rząd USA i Nakasone stał się współuczestnikiem niebezpiecznych planów przewidyujących przeniesienie wysiłku zbrojeni w przestrzeń kosmiczną. (Opr. ska)

Lipcowe „Kontrasty” już w kioskach

Tym razem z dwudniowym opóźnieniem, spowodowanym przez „ulewę słońca” pojawił się w kioskach numer lipcowy wydania „Kontrastów”, który zawiera wiele ciekawych materiałów, przygotowanych także dla czasowców — „na deszczowe dni”.

Włodzisław Krzyżanowski pisze o dramacie, jakie wydarzył się w Filharmonii Narodowej. Jeden z muzyków, wywodzący się z Białej Podlaskiej, zabwszy żonę, próbował popełnić samobójstwo. Do tragedii tej doprowadziły go niepowodzenia zawodowe i, jak sam twierdził, szkaty z strony kolegów oraz dyrekcji Filharmonii. Natomiast Ewa Szuszkaitis w reportażu „Zatytułowanym „Wolno, bo nie ma w nich leku” przedstawia, po raz pierwszy w prasie, badaczy pisma świętego, których zbor znajduje się w naszym mieście.

Mija właśnie 35-lecie powołania do życia w Białymstoku Akademii Medycznej. Jej pierwszy rektor, prof. Tadeusz Kiełanowski wspomina między innymi: „Ale przyniósł się Tadeusz — mówił jego kolega — coś takiego zrobił, że ciebie przeniosła na taką głęboką prośnię i dali zadanie niewykonalne? Strasz się!”

Krzysztof Drozdowski w rozmowie z prof. Jerzym Ochmańskim zastanawia się, dlaczego po wieloletniej przyjaźni koegzystencji rozszedły się drogi Litwinów i Polaków, zaś litewski pisarz Vincas Pūtinąs rozważa „Czy Adam Mickiewicz zdradził Litwę”.

W lipcowym numerze „Kontrastów” znajdujemy również polemiczny felieton Janusza Roszki pt. „Do kompromisu droga daleka”, w którym próbuje bronić zaatakowanego przez „Życie Literac-

kie” Aleksandra Bocheńskiego. Na zakończenie chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na mroczną krew w żyłach opowieści kryminalna Ryszarda Dzięzińskiego pt. „Mordercy wschodnich rubli”. Pisze on między innymi: „Ustanowili swoisty rekord: 15 morderstw. To znaczy, do tyłu się przyniósł. Mogli mieć na sumieniu jeszcze więcej, ale policja nie zdołała tego ustalić”. Działali oni między, Wilnem, Białymostkiem, Warszawą i Brześciem. Zaczynamy do lektury. (Kop)

Inspekcja sanitarna w akcji

Ciąg dalszy ze str. 1

nych zaniedbaniach, jest natomiast wynikiem zwykłego nieprzestrzegania zasad higienicznych. W takich wypadkach mówi się o chorobie brudnych rąk.

Tylko w II kwartale br. inspektorzy sanitarni przeprowadzili 13 546 kontroli w 1803 obiektach. W 1090 przypadkach stwierdzono uchybienia. Winnych ukarano mandatami na sumę 685 tys. zł, ponadto 19 wniosków skierowano do kolegiów orzekających (w wypadku zamknięcia obiektu). Sporządzono także 15 wystąpień o ukaranie dyscyplinarnie do zakładów pracy. Dotyczyły one powiaryjących się zaniedbań. Tak było np. w wypadku restauracji w Jęzowie.

W WOJ. SUWALSKIM Państwowa Inspekcja Sanitarna w sezonie letnim kładzie przede wszystkim nacisk na nadzór w miejscowościach wypoczynkowych. Prowadzone

Dlaczego tracimy cenny czas?

Ciąg dalszy ze str. 1

ści. Minimalizacja strat z tego tytułu, statystycznie trudnych do ujęcia, nie wymaga wielkich nakładów finansowych ani materiałowych, a tylko dobrej organizacji.

Rezerwy wzrostu efektywności gospodarowania przez lepsze wykorzystanie czasu pracy są jeszcze bardzo duże. Oczywiście, pełne wykorzystanie czasu nominalnego przypadającego na zatrudnionych jest nielatywne do osiągnięcia.

W ciągu pięciu miesięcy przeprowadzono 4569 kontroli w zakładach żywienia i żywności, wydane 1287 decyzji administracyjnych, 15 zakazów produkcyjnych, 13 ukarań mandatami, 29 spraw skierowano do kolegiów. Zatrucie pokarmowych w woj. suwalskim w br. nie zanotowano (odpuścić), ale inspektorzy stwierdzają pogarszanie się stanu technicznego obiektów żywienia i żywności.

Jeśli chodzi o placówki letniego wypoczynku, zwłaszcza te sezonowe, to największym problemem jest woda. Jej jakość budzi znaczne zastrzeżenia, stądnie długo nie używane wymagają przygotowania. Nie bez wpływu na ten stan rzeczy pozostają także tegoroczne opady.

Wojewódzki Inspektor Sanitarny zwrócił w bieżącym sezonie szczególną uwagę na przystanki PKS, parkingi i postoje. Ich stan, zarówno sa-

Sekretarz Stanu USA o spotkaniu M. Gorbaczowa i R. Reagana

WASZYNGTON (PAP) — Sekretarz Stanu USA George Shultz wystąpił w Białym Domu na konferencji prasowej poświęconej zapowiedzianemu spotkaniu w Genewie Michała Gorbaczowa i Ronalda Reagana. Shultz podkreślił, że prezydent Reagan ocenia to spotkanie jako okazję do rozszerzenia dialogu między USA i ZSRR i stworzenia podstawy dla praktycznych posunięć w celu polepszenia stosunków amerykańsko-radzieckich.

Shultz oświadczył, że najlepszym sposobem zapoznania się jest przeprowadzenie poważnych dyskusji na temat istoty najważniejszych problemów występujących między obu krajami. Dodał, że mając na uwadze podejście Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego do tego spotkania, można sądzić, że obie strony, w ten lub inny sposób, będą chciały omówić te właśnie problemy.

Sekretarz Stanu USA oświadczył, że strona amerykańska nie żywi żadnych złudzeń co do rozbieżności między polityką amerykańską i radziecką, jak również co do znacznych różnic między obu systemami. Przysłał, że bardziej konstruktywny rozwój stosunków dwustronnych jest

nielatwym zadaniem. Shultz podkreślił jednak, że jednym z najważniejszych zadań stojących przed przywódcami obu krajów, jest podjęcie próby rozwiązania problemu współistnienia między dwoma różnymi systemami w małym świecie, w którym żyjemy. Sekretarz Stanu dodał, że jest rzeczą ważną zdwojenie wysiłków w wspólnych poszukiwaniach sposobów osłabienia napięcia, zmniejszenia niebezpieczeństwa konfrontacji i konfliktu. Spotkanie prezydenta i sekretarza generalnego KC KPZR będzie bardzo ważnym elementem tego procesu. Będzie ono poprzedzone aktywnymi przygotowaniami — powiedział Shultz.

ZSRR nada opowiadania się za przerwaniem ekspozycji nuklearnych

WASZYNGTON (PAP) — Sekretarz generalny KC KPZR Michaił Gorbaczow podkreślił w odpowiedzi na list emerytowanego amerykańskiego kontradmirała Gene'a Rocque'a, w którym wezwał on ZSRR do ogłoszenia moratorium na próby z bronią nuklearną, że przerwanie tych doświadczeń byłoby bardzo ważnym krokiem na drodze do ograniczenia i redukcji broni nuklearnej. Michaił Gorbaczow oświadczył, że Związek Radziecki uważa, iż rozwiązanie tego problemu jest możliwe. ZSRR niejednokrotnie zwracał się do Stanów Zjednoczonych z propozycją

wznowienia trójstronnych (z udziałem Wielkiej Brytanii) rozmów na ten temat. Przywódca radziecki przypomniał, że Związek Radziecki zwracał się również do wszystkich mocarstw nuklearnych z propozycją ogłoszenia — w celu stworzenia sprzyjającej atmosfery dla wynegocjowania odpowiedniego porozumienia — moratorium — na wszelkie doświadczenia nuklearne, które obowiązywałyby od wspólnie ustalonej daty. W swej odpowiedzi Michaił Gorbaczow podkreślił, że Związek Radziecki nadal proponuje, aby data, od której obowiązywałyby takie moratorium, był np. 6 sierpnia br., tzn. 40 rocznica atomowego bombardowania Hiroshimy, lub inny, nawet wcześniejszy termin uzgodniony przez mocarstwa nuklearne. Moratorium obowiązywałoby do zawarcia porozumienia o całkowitym i powszechnym zakazie prób z bronią nuklearną.

Przywódca radziecki stwierdza jednak, że niestety, ale administracja USA nie przejawia jakiegokolwiek gotowości do podążania w tym kierunku. Oficjalnie przedstawiciele obecnego rządu amerykańskiego oświadczają wprost, że próby z bronią nuklearną będą kontynuowane, ponieważ są one niezbędne dla uaktualnienia istniejących i produkcji nowych pocisków nuklearnych.

W swej odpowiedzi Michaił Gorbaczow wskazuje, że Waszyngton uparcie odmawia

pójścia w ślady Związku Radzieckiego, tzn. przyłączenia się do podjętych już przez ZSRR jednostronnych posunięć: zobowiązania się do nieuzyskania jako strona pierwsza broni nuklearnej, nieumieszczania w przestrzeni kosmicznej broni antysatelitarnej, przerwania rozmieszczenia nowych rakiet nuklearnych w Europie Zachodniej w odpowiedzi na wstrzymanie przez Związek Radziecki realizacji odpowiednich kontroposunięć.

W odpowiedzi podkreśla się, że strona amerykańska nie zamierza odpowiedzieć na przejawianie przez ZSRR dobrowolności. Takiej postawy Związek Radziecki nie może ignorować. Wymogi jego bezpieczeństwa określała granice, których ZSRR jednostronnie nie może przekroczyć. Powinno być zrozumiałe, że istnieją realna droga wyjścia z obecnej sytuacji. Polega ona na wspólnych, konstruktywnych działaniach mocarstw dysponujących bronią nuklearną. Związek Radziecki ze swej strony będzie nadal starał się swą polityką współdziałać na rzecz dokonania zwrotu w tym kierunku.

Jednakże jest nie mniej ważne — stwierdza się w odpowiedzi — aby również milująca pokój społeczność we wszystkich krajach, a przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, wypowiedziała swą ważką opinię, zmusiła rządy, które sprzeciwiają się przerwaniu wysiłku zbrojeń, aby usłuchały głosu rozsądku.

Oburzające posunięcie „Renault”

PARYŻ (PAP) — Francuskie państwo Towarzystwo Przemysłu Maszynowego „Renault” zamierza rozpaść pożyczkę w wysokości 175 mln dolarów, aby ulokować te środki w swej filii w USA. Decyzję tej Powszechna Konfederacja Prac (CGT) ocenia jako skandaliczną, bowiem dyrekcja planuje zlikwidować 21 tys. miejsc pracy w

zakładach we Francji pod pretekstem „trudności ekonomicznych”. Krok ten — podkreśla konfederacja — ponownie potwierdza obraną przez rząd linie zmniejszania produkcji w kraju i stanowi cios w interesy klasy robotniczej.

Działania administracji „Renault” — oświadczył w Paryżu sekretarz generalny należącej do CGT federacji pracowników przemysłu hutniczego i obróbki metali A. Senjon — są sprzeczne z interesami robotników „Renault” i całego kraju. Polityka taka jest niebezpieczna dla przyszłości jednego z największych we Francji przedsiębiorstw przemysłowych. Dyrekcja towarzystwa podejła decyzję o finansowym wsparciu filii amerykańskiej w tajemnicy, próbując postawić pracowników i opinię publiczną Francji przed faktem dokonanym. Federacja zdecydowanie występuje przeciwko takiej polityce.

Nasz związek zawodowy — oświadczył sekretarz generalny federacji — nadal będzie prowadził walkę z ofensywą na prawa klasy robotniczej, podejmowaniem takich decyzji, które sprzeczne są z interesami ludzi pracy i kraju.

Skandal polityczny nad Renem

Zachodniemiecki polityk oskarżony o gangsterswo

BONN (PAP) — Przed sądem w Baden-Baden stanął 52-letni Hans-Otto Scholl, oskarżony o dokonanie napadu z bronią w ręku na sklep jubilerski i poważne zranienie dwóch jego pracowników. Rozpoczynający się proces jest jednym z największych skandali politycznych nad Renem. Scholl jest znaną osobistością zachodniemieckiego życia politycznego. W okresie od 1974 do 1981 roku był przewodniczącym Partii Wolnych Demokratów w Nadrenii-Palatynacie.

Akt oskarżenia zarzuca Schollowi zrabowanie w grudniu 1984 roku biżuterii

wartości 2,6 mln marek i postępowanie w główce dwóch sprzedawców ze sklepu jubilerskiego.

Oskarżony nie przyznał się do zarzucanych mu czynów, jednak policja zachodniemiecka dysponuje dowodami, które obronie trudno będzie obalić. W swajcarskim sejfie należącego do Scholla znaleziono dwa pierścienie pochodzące z napadu. Na miejscu napadu znaleziono kule o tym samym kalibrze co broni należąca do oskarżonego. Przypuszcza się, że powodem przestępstwa mogły być poważne długi tego byłego polityka.

Wypadek pod Krakowem

KRAKÓW (PAP) — Lekkośmiśność stała się 4 bm. powodem wypadku drogowego w Krakowie, który mógł mieć tragiczne skutki.

O godz. 8.45 na ruchliwym skrzyżowaniu międzynarodowej trasy E-7 z drogą do Katowic i Nowej Huty na przedmieściu Krakowa z samochodu ciężarowego „Jelcz” z przyczepą, należącego do Zakładu Płyt Płisłownych w Czarnej Wodzie w woj. śląskim wypadły dwa 750-litrowe pojemniki z kwasem azotowym. Przyczyną było niedbałe załadowanie i niezabezpieczenie pojemników w Tarnowskich Zakładach Azotowych.

Wylewający się kwas zmienił się w połączony z powietrzem, w gęsty dym i trujący gaz. Służba ruchu MO natychmiast wstrzymała ruch samochodowy, organizując objazdy, co jednak nie mogło przeszkodzić w powstaniu gigantycznych korków komunikacyjnych przy wyjeździe i wyjeździe z Krakowa. Natychmiast przybyły również sekcje straży pożarnej, służby Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Chemicznych, ekipy MPO. Głównym zadaniem była neutralizacja kwasu przez działanie węglanem wapnia i piaskiem. Istniała obawa, iż kwas może, poprzez kanały ściekowe przedostać się do rzeczek, z których miasto czerpie wodę. Zastrzeżono więc natychmiast kon-

trolę laboratoryjną wody pitnej.

W efekcie energicznej akcji z udziałem setek osób wszystkich służb, wielkiej ofiarności ludzi nie doszło do zatrucia poparzeń. O godz. 14.30 odblokowano trasę, wyjącając jedynie miejsca nadal skażone kwasem.

Ekspresem...

Ciąg dalszy ze str. 1

ce. Już od lipca na nominal „woł. z kocią” można kupować podroby i mielone mięso, z czego korzysta o pięć klient. Najluźniej o pięciopach branży mięsnej jest między godz. 12 a 14. Mimo sezonu urlopowego nie ma leje ilości kupujących. Struktura sprzedaży obowiązuje nadal, wyznacznik przy zakupie: proporcje: 50 proc. wiejski, 50 proc. miejski. Większość sklepów mięsnych pracuje w skróconym wymiarze godzin. (hp)

W GAWIENIACACH JAK W SKANSIE

Busujący po Suwalszczyźnie turyści szybko pokonują samochodami przestrzeń pomiędzy miejscowościami. Z reguły też wybierają (benzyną) trasy najkrótsze. Jednakże, jeśli ktoś będzie

Samosady

Motto: „W całym układzie społecznym pomiędzy wierzącymi i niewierzącymi ogromnie ważna jest zasada wolności religijnej i wolności sumienia, stąd bowiem na stanowisku, że trzeba zostawić każdemu człowiekowi w jego sumieniu podstawowe prawo do opowiedzenia się w tej dziedzinie tak bardzo głębokiej i delikatnej”.

„Polityka” nr 26 zamieściła krótką rozmowę z 10-letnią uczennicą imieniem ASIA. Tekstu tego należy szukać na przedostatniej stronie pod nagłówkiem „Czarownica”. Asia jest niewierząca, co się zdarza, jednakże do tego głono się nie przynajmniej, wyciąga z tej niewiary konsekwencje i nie uczestniczy w życiu religijnym swojej klasy. To zaś normalnym być przestało. Rozmowa obrazuje współzycie w szkole takiej osoby.

— Jeden chłopak powiedział, że jak ja nie wierzę, to można mnie bić i na mnie kłamać do pani. I dał mi w twarz i ja mu oddałam.

— Co to za chłopak?

— Siedziałam z nim w jednej ławce w zeszłym roku.

— Trzeba było powiedzieć pani.

— Pani wiedziała i nawet zwróciła mi uwagę, że tak nie wolno, ale nie chciała mnie przesadzić. Nawet mama chodziła do szkoły, ale to nie miało.

— Pomogło tyle, że w tym roku już z nim nie siedzi?

— Nie, on dalej mówi, że jak przynajmniej Amerykanie, to mnie powiesz. On ma babcię w Ameryce.

— Twoja babcia dobrze radzi. Po co się ze swoim ateizmem obnosisz. Wiesz co to znaczy prowokacja?

— Nie wiem!

Gdyby rozmowa dziennikarki kończyła się przypisaniem, że Asia utopiona w przebiegu, albo wydubano jej oko, klientela „Polityki” uznałaby ten tekst za wstrząsający. Dla mnie jest on wstrząsający właśnie dlatego, że nie strasznego nie jest dzieje, że obrazuje on sytuację przeciętną. Oczywiście Asia dostała gdzieś tam od rówieśnika po głowie za bezbożność, ale nie wyniosła jej to na męczenniczkę idei, gdyż w szkole na

przerwie dostaje się po buzi często z najróżniejszych powodów, a także bez. Opis jest przejmujący również przez tę wzmiannę o babci, która też nie wierzy, ale radzi wnucze, aby się z ateizmem w dzisiejszych czasach nie afiszować i przez tę siodliwą belferkę, która właściwie dba o to, żeby Asia

JAN PAWEŁ II 12.06.1985 r.

ta i tajemnie bytu. Obecny natomiast z rozbudowanym systemem nacisku, operującym różnorodnymi narzędziami osaczenia i presji.

9 czerwca w kościele w Suwałkach ksiądz Paubliki mówił: „Tylko pod tym krzyżem, tylko pod tym znakiem Polska jest Polska, a Polak Polakiem”. Rozmowa z Asią pokazuje, jak tę ideę wyjątkowo realizuje się w przeciętnej klasie wielkomiejskiej szkoły. Mówił też ks. Paubliki „wielu okazało się słabych. Wielu okazało się zdrajcami i odeszło spod krzyża Chrystusowego pod inny sztandar”. Cytując kazanie przeciętne. Takich kazań jest wiele. Na Asię nie trzeba szczuć bezpośrednio. Wystarczy, że w niektórych kościołach powtarza się stale, że kto nie z Chrystusem ten zdrajca i kto nie pod

A. LABANOW

Mały czerwony smok

nie doznała krzywdy, ale bezbożność traktuje jak katektwo, więc się nad uczennicą lituje i naciska na rzecz reorientacji postawy. Robi to w sposób sprytny a subtelny, żeby nikomu nie mógł czepiać.

Nic w tym opisie nie ma jaskrawej wyrazistości. Katecheta jest w sprawie jakby nieobecny, bezpośrednio nie wpływa na sytuację Asii. Nie jest to oczywiście rola ucieczki tolerancji. Przypuszczalnie jedna jedyna czarna owieczka przydaje zresztą całej jej trzódce. Być może — z punktu widzenia katechety — Asia funkcjonuje jako korzystna przestroga dla dzieci przed obywatelnością wobec Kościoła, która powoduje wyobcowanie z dziecięcej społeczności.

Ta rozmowa dziennikarki z uczennicą jest także ważna ponieważ pokazuje społeczny mechanizm tworzenia tzw. wierzącej większości. Nie opiera się on bynajmniej o światopoglądowe dyskusje nt. przyczyny świa-

krzyżem ten nie Polak. Zaden Polak w Polsce nie chce przestać być Polakiem w oczach swego otoczenia.

Tego samego dnia 9 czerwca sadzony akurata z zorganizowaniem strajku szkolnego we Włoszczewie ks. Łabuda mówił z ambony, że ci, którzy krzyż depczą, to ludzie — szatani. W Polsce nikt jednak krzyża nie depcze. W języku kazań przez deptanie rozumie się nieoddawanie krzyżowi czci. 8 czerwca bp Michalski, sufragan gnieźnieński mówił, że ludzie głoszący materializm muszą być chorzy psychicznie i niewykształceni.

Skoro 10-letnia Asia z Krakowa ma inny, niż reszta jej klasy szkolnej pogląd na świat, musi chcieć gość się z tym, że w oczach otoczenia ona jest: szatanem i zdrajcą, chora psychicznie i nawet niewykształconą mimo wszystkich swoich piątek. Panna Asia jest zresztą również smokiem czerwonym, o

którego istnieniu zapewniał ks. Motyl w kazaniu ogłoszonym w Rzeszowie 9 czerwca. („...smok czerwony ogarnia dzisiaj cały świat. To rogi smoka widać dzisiaj w każdym kraju”). Ze słów ks. Motyla wnioskować też należy, że panna Asia ma jako smok rogi, i że ona wypowiada walkę temu co dobre, szlachetne i piękne, po prostu człowiekowi.

Bp Adamiuk, sufragan opolski 8 czerwca w kościele w Bytomiu mówił: „...dzis nie sąnie się człowieka, pogardza nim, nie liczy z jego przekonaniami. Są częste przypadki zsykanowania ludzi myślących inaczej niż linia oficjalnych poglądów”. Przekonania, z którymi należy się liczyć w imię wolności, miłości, prawdy, tolerancji i wszystkich innych cnót, to w rozumieniu części kato-dziśmów absolutnie nie są poglądy Asii z Krakowa.

W części spośród kilkunastu tysięcy kościołów płyną z ambon słowa miłości, w których rezultacie panna Asia dostaje po głbie od dzieci słuchaczy tych kazań i nazywana jest czarownicą. Zarazem kamodziejze wypowiadają takie słowa twierdzą, że Kościół nie jest twórcą lewej ofiary presji, szczucia, nietolerancji. Słuchając tych kamodziejów sądzić by można, że Kościół znajduje się w katakumbach, z których wyrusza go agresywna siła filozoficznego materializmu, zaś w klasach szkolnych to katolicki błąd po buzi za to, że ośmiela się przyznawać do swoich przekonań.

Dlaczego taka Asia głono przyznającą się do niewiary staje się wielką rzadkością w szkolnej społeczności? Dlatego, że nikt za 10-letnią Asię nie ujmie się w krakowskiej szkole, nikt nie mówi tam publicznie, że ona jest ofiarą nietolerancji. Nikt nie popiera jej głośnym wołaniem, że jej zaprzeczanie są piękne i prawdziwe oraz że ona cierpi prześladowania w imię prawdy.

Właśnie osamotnienie czyni z Asii osobliwość tak wielką, że o jej szkolnej codzienności warto opowiadać na łamach tygodnika „Polityka”. Oczywiście czyni się to bez imienia, nazwiska, numeru szkoły. Gdyby dane to podać, skończyłoby się znośne życie Asii i długo przyszłoby czekać na następną taką

JAN REM

SPORT

Zmienne szczęście w losowaniu rozgrywek o europejskie puchary

Wczoraj w Genewie odbyło się losowanie pierwszej rundy kolejnych rozgrywek o europejskie puchary w piłce nożnej. Zmienne szczęście miały w nim polskie zespoły. W rozgrywkach o Puchar Mistrzów Krajowych Górnik Zabrze zmierzy się z renomowaną zachodniemiecką drużyną Bayern Monachium. W Pucharze Zdobywców Pucharów los zetknął Widzew Łódź z Galatasaray Stambuł. (Zespół turecki trenuje Jupp Derwall). Natomiast w Pucharze UEFA dojdzie do pojedynków Legia Warszawa — Viking Stavanger (Norwegia) i Lech Poznań — Borussia Moenchengladbach (RFN).

Wyda się, że zespoły Widzewa i Legii nie powinny mieć kłopotów z awansem do II rundy. Dużo cięższe zadanie czeka Górnik i Lecha. Ich przeciwnicy,

piłkarze zachodniemieccy drużyn, należą do europejskiej czołówki. Borussia dość dobrze znana, chociażby z jej spotkań z Łódzkim Widzewem. Bayern zaś od lat jest jedną z najsilniejszych drużyn Bundesligi i ma na swoim koncie wiele sukcesów w rozgrywkach o europejskie puchary. Obai rwałe polskich zespołów mają w swym składzie wielu reprezentantów RFN.

Pierwsze pojedynki (18 września) Górnik i Legia zagrają na własnych stadionach w Widzewie i Lechu na wyjeździe. Rewanże nastąpią 23 października.

Zestaw innych najeleńszych pojedynków I rundy: PMK: FC Porto — Ajax Amsterdam, Sparta Praga — CF Barcelona, Zenit Leningrad — Vilerengen, Verona — PAOK Saloniki; PZP: FC Utrecht — Dynamo Kijów, AS Monaco — Universitatea Craiova, UEFA: Sporting Lizbona — Feyenoord Rotterdam, Auxerre — AC Milan, Spartak Moskwa — TPS Turku, Czernomorec — Odessa, Wender Bremen, Wisłut — AEK Ateny, Dniepr Dniepropietrowsk, AEK Ateny — Real Madryt. (PAP — opr. dk)

W sporcie też kaniakuła

W najbliższych dniach na sportowych obiektach naszego regionu zaplanowano Puchar Ligowy, po nieczym sezonie, odpoczynku lub też przygotowania się do wyjazdów na obczy. Młodzież zaś ostro trenuje przed ostatnią częścią XII OSM, która rozpocznie się w połowie lipca w Rzeszowie.

I właśnie przed OSM rozgrywane są w Białymstoku i Bielesku Podlaskim eliminacje strefowe w piłce nożnej w kategoriach juniorów młodzieży. W ostatnich meczach Wigry Suwałki zmierzały ze Stomilem Olsztyn 1:1, Bieleski Racław pokonał ŁKS Łomża 5:0, a Polonia Warszawa wygrała z Narwią Ostrołęka 3:1. Tak więc do finałowej rozgrywki awansowały zespoły: Wigierska Białystok, Polonia W-wa, Bieleski Racław i Stomil Olsztyn. Po pięciu wynikach eliminacji drużyny Włókniarza i Bieleskich miały po 2 pkt, a Polonia i Stomil — po 0 pkt.

W następnych meczach, już finałowych w dniu dzisiejszym o godz. 15.30 Bieleski zmierza się z Polonią, a o godz. 17.30 Włókniarz ze Stomilem. Natomiast w niedziele, 7 bm. o godz. 10 Włókniarz zagra z Bieleskim a godz. 12 Stomil z Polonią. Wszystkie spotkania odbędą się na stadionie Włókniarza w Białymstoku przy ul. Antonikowskiej. Najlepsze dwie drużyny biłostockiego turnieju pojadą na finał XII OSM do Rzeszowa.

Dwie imprezy będą mieli amatorzy tenisa ziemnego. W płatek i szotke (godz. 15.30) na kortach w Zwiężchowie rozegrany zostanie drugi turniej z cyklu „Grand Prix Włochów Sobót”. W pierwszych zawodach zwycięży Leszek Matys przed Grzegorzem Leniewskim, Leszkiem Nieczworowiczem i Sławomirem Kućem.

Ostatni z cyklu „Grand Prix Włochów Sobót” w Sokółce rozpocznie się III turniej z cyklu „Grand Prix 85” (dk)



NA ZDJĘCIU od lewej: ELŻBIETA JAROMSKA I ANNA GRYSZKO. Fot. Z. ZAREMBA

Czas trudnego pieniądza

Ciąg dalszy ze str. 1

anoty. O powiększeniu powierzchni produkcyjnej nie może na razie być mowy; na to trzeba mieć pieniądze. Zdobyć ich — bez wydawnictwa zwiększenia produkcji — w dzisiejszych czasach jest niemożliwe. Jedni narzekają, że załamanie błędny kołom, inni twierdzą, że realiami reformy.

— Siedemnaście milionów złotych zysku za pierwsze dwa miesiące tego roku — mówi dyrektor, Witold Sadowski — okazały się zbyt małą rekompensatą za odzyskanie zaufania banku. Nie pomogły wystąpienia (na naszą prośbę) resortu do NBP o przedłużenie kredytu. Na wyniku pertraktacji zawyżyła negatywna opinia Oddziału białostockiego, który odrzucił już kilka wersji programu sanacyjnego. Ujawniły w nim — wyjaśnia dyrektor Sadowski — racjonalizację zatrudnienia m.in. poprzez przesunięcie części pracowników do oddziałów produkcyjnych, do produkcji. Ważnym punktem są nasze zamierzenia oszczędnościowe i dążenie do zmniejszenia kosztów własnych, np. przez zmniejszenie ilości braków.

— Analizowaliśmy wszechstronnie program oszczędnościowy w rozmowach i na spotkaniach z załogą, a także na zebraniach egzekutywy i całej organizacji partyjnej — mówi sekretarz Kozub. — Doszliśmy do wniosku, że nie rozwiążemy ich własnymi siłami. Potrzebna jest i to szybko — pomoc z zewnątrz. Każdy dzień zwłoki działa na niekorzyść fabryki. Resort znane poleżenie, pomaga jak a nam grozi na koniec roku — jeśli nie nie ulegnie zmianie — przekazanie na FAZ 70 milionów złotych.

— To prawda, że samo przedsiębiorstwo nie jest w stanie pomóc — przyznaje dyrektor białostockiego Oddziału NBP, Czesław Cholej. — Fakt jest również, że nie zostały przyjęte kolejne wersje zgłaszanego przez zakład programu poprawy gospodarowania. Żadna z nich nie zawierała konkretnych, subiektywnie i obiektywnie tłumaczenia, teoretyzowanie nie wystarcza-

ja. Np. samo zapewnienie zwiększenia produkcji niewiele wyjaśnia, gdy o ceny działalności przedsiębiorstwa wymienia, że maleje sprzedaż i pogarsza się jakość wyrobów. A tak właśnie było z „Białawem”.

Pierwszy sygnał i uwagi przekazał bank fabryce na początku czerwca ubiegłego roku. Zwrócono uwagę na nadmierne konsumpcje (zysk z 1973 roku podzielono w 80 proc., z 1984 planowano w 58 proc.). W kolejnym piśmie, z września tegoż roku bank poprosił o wyjaśnienie znacznego pogorszenia wyników finansowych przedsiębiorstwa. W październiku zaś, ponieważ zagrożona była zdolność kredytowa, oddział zażądał złożenia programu zwiększającego efektywność gospodarowania. W tym też czasie zaostrożniły się warunki kredytowania. Później, jak wynika z dokumentów, odpłacił jedna po drugiej wersje programów, a przedsiębiorstwo starało się o czas na przemysł i dopracowanie wszystkich szczegółów. Udało mu się przesunąć o miesiąc spłatę wszystkich kredytów. W marcu tego roku bank wypowiedział „Białawowi” kredytowanie i o decyzji zawiadomili jego organ założycielski.

— Rozmowy z bankiem — przyznaje dyrektor Cholej — nie mogą być łatwe. Rzecz idzie o trudny kredyt i trudny pieniądz. Liczy się nie tylko produkcja, ale i efekt finansowy. Przedsiębiorstwa do czasu wprowadzenia reformy nie musiały martwić się o pieniądze; rozliczano je przede wszystkim z planu.

Malejący zysk, z trudem wystarczający na pokrycie odpisów obligacyjnych, nie dający możliwości utworzenia funduszu rozwoju przedsiębiorstwa jest pierwszym sygnałem, że prosperuje ono niezbyt prawidłowo. Według rozważania Oddziału NBP około 20 firm znajduje się na „białostockiej liście zagrożonych”. Do niedawna np. figurował na niej „Biazeł” i długo nie było wiadomo czy wyjdzie z poważnych kłopotów. Z aktualnej oceny banku wynika, że zakład ten najgorzej ma już za sobą. Staje się

również „na nogi” białostockie „Kruszywo”, które przez pewien czas miało nawet zarządek komisyjny. Również Zakłady Garbarskie uporały się ze swoimi zmartwieniami; przede wszystkim dzięki poprawie jakości i zmniejszeniu reklamacji. W przypadku „Białawu” można ruszyć z martwego punktu jeśli się uda znaleźć sposób na zmniejszenie odpisu na planowanego zysku za ten rok.

Realna „furtka” stworzyła ostatnia decyzja Prezydium Rządu. Na jej podstawie Ministerstwo Pracy, Plac i Spraw Socjalnych rozpatrzy — w drodze wyjątku — prośby o ulgi z przedsiębiorstw mających przeciętną pracę (po podwyżkach) nie przekraczającą średniej płacy branżowej. Białostocki „Biaław”, zajmujący ostatnie miejsce w wykazie, ze średnią niższą o 1448 złotych od płacy w branży, złożył w swoim ministerstwie odpowiedni wniosek. Ostatnie wieści głosiła, że otrzymał pozytywną opinię i powędrował dalej. Najbliższe dni rozstrzygną więc o losach fabryki i jej załogi.

LUCYNA SZEPIEL

P.S. Prośby pomogły. Ministerstwo Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego wysłało 28 czerwca br. pismo do „Białawu”, w którym m.in. czytamy: (...) „Po rozpatrzeniu i przeanalizowaniu programu poprawy efektywności gospodarki Fabryki Urządzeń Grzewczych „Biaław” w Białymstoku, uznaje się go za wiarygodny pod względem zabezpieczenia samofinansowania przedsiębiorstwa... Podpisali wice-dyrektor Departamentu Ekonomiki i Finansów — Zdzisław Dmytryk.

24 czerwca br. Ministerstwo Pracy, Plac i Spraw Socjalnych podjęło z kolei decyzję o... „częściowym zwolnieniu zakładu z obciążenia na PFAZ, w kwocie 7,7 mln złotych...”

„Sprawiedliwość” pod kontrolą

„GW” rozmawia z rzecznikiem prasowym Prokuratury Wojewódzkiej w Łomży — wiceprokuratorem ZYGMUNTEM ZEMBRZYCKIM

GW: — Działania w trybie prokuratorskiej kontroli przestrzegania prawa i spraw cywilnych są równie istotne jak oskarżenie przed sądem, prowadzenie śledztwa i nadzorowanie dochodzeń... Zygmuncie Zembrzycki: — Oczywiście. Służa umocnieniu przestrzegania prawa, eliminowaniu uchybień. Żądania te realizujemy często we współdziałaniu np. z radami narodowymi, administracją państwową, organami kontroli zawodowej i społecznej.

GW: — Jak to wygląda w praktyce?

— W ubiegłym roku prokuratura woj. łomżyńskiego przeprowadziła 11 badań problemowych. M.in. w 16 ujęciach w zakładach pracy województwa kontrolowaliśmy przestrzeganie kodeksu pracy i przepisów wykonawczych w zakresie dyscypliny pracy.

Badaniem tym objęto zarówno zakłady duże — takie jak ZZZP im. Rewolucji Październikowej, ZZZP „Narew”, jak też przedsiębiorstwa mniejsze, zatrudniające niewielu pracowników. Stwierdziliśmy liczne przypadki naruszania dyscypliny pracy, m.in. nieusprawiedliwione nieobecności, stawianie się do pracy w stanie nietrzeźwym, spożywanie alkoholu na stanowisku, samowolne opuszczenie miejsca pracy i inne. Przy czym w naszej ocenie — generalnie rzecz biorąc — kierownictwa zakładów reagowały na te przypadki prawidłowo, zgodnie z przepisami, chociaż nie uszczególniliśmy błędów prawnych. W związku z tym prokuratura woj. łomżyńskiego skierowała 5 występów do zakładów, opisując stwierdzone uchybienia i wnioskując ich usunięcie.

GW: — Sporo szumu wywołła sprawa zajmowania mieszkań przez pracowników zakładu „Narew” przez osoby, które dawno przestały być pracownikami zakładu... Sprawy te zbadaliśmy dokładnie. Stwierdziliśmy m.in., że 34 rodziny nie związane z przedsiębiorstwem, zajmują nadal takie mieszkania. Urząd Miasta w Łomży od 1978 r. nie podejmował żadnych działań, mimo

starań kierownictwa „Narew”, by przekwaterować te rodziny do lokali zamiennych lub pomieszczeń zastępczych. A podczas badań stwierdziliśmy realną możliwość przydzielenia lokali 4 rodzinom.

W trakcie innej ilustracji przestrzegania prawa lokalowego, prowadzonej przez prokuraturę w Grajewie, prokurator rejonowy sporządził pięć sprawozdań o prawonormowych decyzjach o przydziale lokali kwaterynkowi, domagając się wznowienia postępowania w tych sprawach. Wobec tego postępowania karnego, stwierdzono bowiem, że pracownicy zajmujący się sprawami mieszkaniowymi w Urzędzie Miasta i Gminy, w związku z przydziałem lokali, przyjęli korzyści materialne.

Inny przykład: W toku badania egzekwowania przepisów sanitarno-epidemiologicznych, stwierdziliśmy osiem przypadków niesturalnego (prawonormowego) ukarania przez kolegium do spraw wykreosów rolników za niewłaściwe jakościowo mleko dostarczane do wlewni. Sprzeciw od tych orzeczeń skierowaliśmy do komisji orzecznictwa do spraw wykreosów przy województwie, która podtrzymała nasz pogląd, wspierając orzeczenia komisji do spraw wykreosów, że uchybienia, sumując niekiedy, do działania, warto dodać, że prokuratura woj. łomżyńskiego skierowała 5 występów do zakładów, opisując stwierdzone uchybienia i wnioskując ich usunięcie.

GW: — Istotnym elementem naszych działań w trybie prokuratorskiej kontroli przestrzegania prawa są również czynności w sprawach indywidualnych... Wnioski do ich podjęcia wynikają najczęściej ze spraw karnych oraz skarg obywateli. Takie działania podejmowaliśmy również w związku z sygnałami prasowymi lub listami do instancji partyjnych. Skarżący najczęściej zgłaszali zastrzeżenia do — ich zdaniem — niesłusznych decyzji administracyjnych, orzeczeń kolegiów do spraw wykreosów, spraw związanych ze stosunkami pracy, praw rolnego i innych jego dziedzin.

Znaczna grupa dotyczyła także złożenia przez prokuraturę wniosku o wszczęcie określonego postępowania. W tym ostatnim

zakresie — głównie ze skarg obywateli dotyczących nadużyć w alkoholu przez członka rodziny. Z urzędu najczęściej kierowano zawiadomienia o osobach uchybiających się od pracy. W ub. r. łącznie skierowaliśmy 13 wniosków o wszczęcie postępowania i 7 sprzeciwów od prawonormowych orzeczeń kolegiów lub decyzji administracyjnych oraz 35 wystąpień. Treść jednak podkreślić, że w wielu badanych kwestionowanych przez obywateli rozstrzygnięciach, skargi obywateli uznano, za niesłuszne.

GW: — W działaniach cywilnych, przedsięwzięcia prokuratury koncentrują się m.in. na ochronie mienia społecznego, ochronie mienia i rodziny oraz praw obywateli...

— Artykuł 412 KC stanowi, że wszystkie świadczenia realizowane ze świadomością, zarówno świadczącego, jak i odbierającego świadczenie, w wykonaniu czynu zabronionego przez prawo, bądź naruszającego zasady współżycia społecznego ulegają przepadkowi na rzecz Skarbu Państwa. Chodzi tu m.in. o świadome obustronne czyni o charakterze spekulacyjnym, łapówkarstwo, nielegalny obrót dewizami. Przepis ten ma charakter dodatkowego środka represyjnego.

W ub. r. skierowaliśmy do sądów 25 tego rodzaju powództw. Zasadziły one w związku z tym blisko 800 tys. zł na rzecz Skarbu Państwa. Powództwa prokuratorskie dotyczyły głównie spekulacyjnego obrotu alkoholem.

Poza tym prokuratura skierowała pięć powództw o zaprzeczenie oświadczenia, 82 wniosków o zobowiązanie do podjęcia leczenia przez osoby uzależnione od alkoholu lub ograniczenie władzy rodzicielskiej. Brałmy udział w 43 postępowaniach sądowych dotyczących stosunków rodzinnych z wniosków lub powództw innych uprawnionych stron.

Nasza rozmowa nie wyczerpała wszystkich zagadnień, jakimi zajmujemy się zarówno w trybie kontroli przestrzegania prawa jak i w sprawach cywilnych. W br. rozszerzaliśmy działalność w tym zakresie. Takie jest zapotrzebowanie społeczne i stąd nasza troska o stałe ugniatanie prawa i praworządności.

Rozmawiał:

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

Zaliczyłem pięć zebrań...

Prelegencie obowiązki uczyniły mnie ostatnio wędrującym mówcą. Zaliczyłem 5 zebrań partyjnych, w tym dwa otwarte, oraz dwa Kluby Myśli Politycznej PRON. Tematem było XX Plenum. Wiele zawiadzałem przewodniczącemu jednego z tych zebrań, który zapowiedział, że powiem, o czym to Plenum było. Zmusiło to mnie do poszukiwania wiedzy, jednoznacznej informacji. Oto ona: XX Plenum było o, odnowie wokół nas.

Jeśli ktoś pyta: a gdzie tu partia? — odpowiedź: partia odnowę programuje, zobowiązana jest jej przeprowadzić, według jej namacalnych postępów mierzyć efekty swej działalności.

A efekty są różne. Wynika to z rozmaitych przyczyn, których proste wyliczenie zajęłoby wiele stron. Wspomnę o jednej, jest nią utrzymywanie się, choć w złej, złej, złej sytuacji „odwrotnego trójkąta”. Na szczeblach sztabowych nieustanna krzątania, nawet w dużych budynkach brakuje sal na zebrania i salek na posiedzenia. Na pierwszym szczeblu natomiast — różne. Czasem sypia, czasem drzemka. Skutek plastyczny przedstawiono w podsumowaniu: jeden towarzysze uginają się pod ciężarem wielu funkcji, naporem coraz to nowych obowiązków. Inni przez cały rok nie otrzymują jednego konkretnego zadania.

Z tą dysproporcją łączy się inną: w myśleniu. Ciągłe jeszcze dyskusje się przede wszystkim o makroklimate, o tym, co w partii i w kraju. Ale partia — to dziesiątki tysięcy podstawowych i oddziałowych organizacji, to grupy partyjne. Ale kraj to suma niezliczonych komórek realnego życia społecznego. W POP, w zakładzie czy na wsi, urzędzie czy szkole mamy do czynienia z mikroklimatem. Rzecz w tym, że o nim myślimy mniej i rzadziej, lat o wzmnosz się na szczeblu centralnym, usiłując zmierzyć całość bez zastanowienia nad cząstką.

Również wskutek tego socjalistyczna odnowa jest poddana tej samej dysproporcji: więcej jej „na górze” niż „na dole”. Ponadto „na pierwszym szczeblu” łatwo odróżnić miejsca, gdzie decyduje żywy ruch do przodu od miejsc, gdzie panu-

je stagnacja lub powracają stare nawyki. W niejednym środowisku to, co nowe i przez większość oczekiwane, podlega znanej regule: wszyscy o tym mówią, ale faktów nie przybywa. Jak w „Alkij” z krajów czarów: kot niekiedy w oczach, a pozostaje samo szczyrzenie zębów.

W rezultacie prelegent natrafia w niejednym miejscu na zdumienie: jak to jest, że nie bierze się mówić tego, co u nas spotkaliby się z ostrą repliką lub cichym zapisem w słęj pamięci mniomających czynników? Jeden z dyktatorów spytał wręcz słysząc: „Nie o straszeniach słów”. Wiedza Jaruzelskiego, a nie wiedząc, skąd ona sekwenca pochodzi: „Czy aby towarzysze lektor nie pozwala sobie za dużo?”

Każde dotyczy otwarcia polityki kadrowej na bapartyjnych. Sprawy wyjaśniam, a przy okazji dowiedzieliśmy się, że w owym zakładzie do partii należy ponad 10 proc. mistrzów. Czy pamiętacie słowa mełzkiego krakowa ze starej anegdoty: „Poprawa na te spodnie i na te spie...” Na szczeblu są sytuacje odwrotne. Co więcej, ostatnio wyprzedziła przybywa. W innym zakładzie, gdzie miałem okazję referować XX Plenum, dyktatorzy i to bapartyjni — powołano w drodze konkursu. Uporano się o oporami w „organie zasłyszeliści”, który miał na oku kogoś innego. Miałem wyprzedzić listy opłaczających partyjne składki, czyli się jak w domu. Zarazem w sprawie awansu blika idealu. To także mikroklimate, także tany mł w potkrewnym zakładzie potkrewnym w tej samej dziedzinie Warszawy.

Oto dlatego w moim notatniku prelegenta pojawił się zapis: XX Plenum — odnowa wokół nas. Dodałem: chcąc zmienić życie, spróbuj zmienić ludzi. Chcąc zmienić ludzi, zmień się sam. Zabezpiecz się konkretnie w zasięgu oka i ręki. Zaryzykuj sprzeciw wobec tego, co odbiega od uchwał i ustaw. Zdecyduj się choćby na jedną nowatorską propozycję. Powołaj o to, by została potraktowana serio. A przy okazji sprawdź, czy sam się w niej mieszczysz.

LUDEK KRAUSKI

Zielony przemysł

Ciąg dalszy ze str. 1

można się obyć bez tego i owego, są towary zaliczane do luksusowych, polują na nie ludzie mający nieco grubsze portfele. Żywność zaś musi kupować każdy.

Aby nie było nieporozumień i przesadzonych komentarzy, a także przesadnie rozbudzonych nadziei, trzeba powiedzieć, że w obrotach dominują: słynny „Polmos” oraz mniej chwalebna branża mięsna i mleczarska — ponad 82 proc. wartości dostaw całego przemysłu rolno-spożywczego w województwie. Ponadto jedne zakłady, np. mleczarskie gonia resztkami mocy przerobowych i nie zawsze produkują to, co jest najbardziej poszukiwane na rynku (wytworząją m.in. orzechową kazeinę), a inne ściągają surowiec z dość odległych miejscowości. Czy

po to lokowałyśmy cukrownie w Łapach, by teraz wólc dziesiątki tysięcy ton buraków z rejonów cukrowych lubelskich i mazowieckich? Czy siematyki „Hortex” zdoła zorganizować swoją bazę w przyzwolonej odległości od zakładów? Czy nie stać nas na produkcję wystarczającej ilości m.in. brukselki, kalafiorów, szpinaku? Czy zdołamy się na wybudowanie nowoczesnych przechowalni owoców, warzyw i ziemniaków?

Jeszcze bardziej zaskakujący jest fakt, że poszczególne zakłady nie mają do końca sprzyjających planów rozwoju własnej bazy surowcowej. Czy wzdęły ekonomizmie nie powinny ich zmuszać do tego? A sama organizacja skupu i przetworstwa, stabilność, widzenie perspektyw — czy te elementy dobrego gospodarowania, zwłaszcza w dobie

reformy, nie muszą być przedmiotem codziennej troski?

Kiedyś mówiło się, że Białostocznica — to żytko, owies i ziemniaki. Gdy zakładano tu pierwsze planacje buraka cukrowego i truskawek, nawet naukowcy odnosili się dość sceptycznie. Przy tej kulturze pracy? Przy takich klasach gleb? Przy takim stopniu zaspokojenia potrzeb melioracyjnych? To — twierdzili — porównanie się z motyką na słońce. Praktyka wykazała, że może być inaczej. Przez wiele lat osiągalny w regionie północno-wschodnim plony buraków przekraczały średnie wydajności krajowe. Teraz są znów kłopoty z pozyskaniem surowca dla cukrowni — jednacyk. Dlaczego? Czy obowiązują u nas inne cenniki, niż w pozostałych rejonach kraju? Czy po pro-

stu wyczerpał się zapas? Czy sama cukrownia nie stanęła na wysokości zadania? Odpowiedzi na te pytania powinniśmy szukać wszyscy.

Przez długie lata naszym decydomentom śniły się po nocach zakłady — kołosy różnych, specyficznych branż. Gigantomania udziałała się również gestorem przemysłu rolno-spożywczego. Mamy — glosili wszem i wobec — dość zakładów i zakładników w terenie, niech w województwie będzie jedna duża mleczarnia, jeden zakład przemysłu mięsnego czy drobiarskiego. Wszystko na wysoki poziom. Jak nowoczesność, to nowoczesność. Niech inni podziwiają. Nikt nie myślał wówczas, ile będzie kosztował sam dowóz surowca, skąd weźmiemy tyle samochodów, kto zapewni takie ilości paliwa. Dystrybucja gotowych produktów, to znów setki kilometrów i tony benzyny. Kilometr jest jednak potęgą!

Teraz przysmyramy się znów do inwestycji i prac modernizacyjnych. Powstają programy uwzględniające rok 1990, a nawet XXI wiek. Największe potrzeby zgłasza przemysł mleczarski. Chodzi o nowy zakład w Białymstoku (360 tys. litrów przerobu na dobę), na który wydamy około 4 mld złotych. Jeszcze większa mleczarnia ma powstać w Sokółce. W planie są jeszcze: chłodnia na masło w Białymstoku, rozbudowa i modernizacja OSM w Hajnowce, a także prace na mniejszą skalę w pięciu innych spółdzielniach.

Największą inwestycją na Białostocznicy ma być nowy zakład mięsny — za 5 mld złotych. Prawdopodobnie będzie on budowany dopiero w latach 1990–2000. Przemysł zbożowo-młynarski będzie kończył inwestycje w Starosielcach i budował nowe obiekty, głównie w Białymstoku. Inne branże mają skromniejsze zamiary, aczkolwiek wszędzie trzeba wydać wiele milionów złotych na rozbudowę i modernizację. Do tego dochodzą przedsięwzięcia planowane w innych sektorach gospodarki, wiążące się z wykorzystaniem surowców produkowanych przez rolnictwo i dostarczaniem towarów na rynek. Kto na przykład zainicjuje i wesprze materiałnie ideę budowy małych przetwórczych ośwów? Duże ilości marnują się lub muszą być przeznaczane na pasze.

MARIAN SUCHOŻEBRSKI

NADZIEJA I OPTYZYMIZM

Agencja TASS podała w środę następującą wiadomość: „Zgodnie z wzajemnym porozumieniem sekretarz generalny KC KPZR — Michaił Gorbaczow i prezydent USA — Ronald Reagan spotkali się w Genewie w dniach 19–20 listopada 1985 r.” Treść tej wiadomości jest lakoniczna, ale leż w niej nadziei i optymizmu. Opinia świata czekała na nią od dawna. Nic więc dziwnego, że znalazła się ona na czołowych stronach gazet.

To, że na linii Moskwa — Waszyngton trwają od pewnego czasu ożywione kontakty, nie było tajemnicą. Niewiadomą pozostawało tylko, kiedy i gdzie dojdzie do spotkania na szczycie. Już przed miesiącem znany amerykański przemysłowiec — Armand Hammer rozmawiał na ten temat z radzieckim przywódcą. Później na krótkiej konferencji prasowej powiedział, że spotkanie takie jest już całkiem bliskie, choć nie podał żadnej daty. Podkreślił zarazem, że — jego zdaniem, które prawdopodobnie podziela Gorbaczow — stan stosunków radziecko-amerykańskich znajduje się na najniższym od 60 lat poziomie. Jest jednak przekonany, iż spotkanie obu przywódców zwiastuje wiele różnic między Wschodem a Zachodem. Dodał ponadto, że pozostaje pod wielkim wrażeniem osobowości Gorbaczowa. „Jest to — jak się wyraził — człowiek zdecydowany, pragmatyczny i mający poczucie humoru.”

Należy oczekiwać, że treścią listopadowego spotkania będą przede wszystkim problemy współczesności: ograniczenie wyścigu zbrojeń, zmniejszenie napięć w różnych częściach naszego globu, wreszcie poprawa stosunków Wschód — Zachód. A więc sprawy najważniejsze dziś dla świata.

NIEMIKNIONE STARCIE

Na bońskiej scenie politycznej coś się dzieje. Raz po raz ktoś kogoś poucza, przekazuje lub oskarża. Mówi się więc o nieuniknionym starciu między zwolennikami i przeciwnikami dotychczasowej polityki zagranicznej rządu federalnego.

Kiedy szef dyplomacji RFN — Hans Dietrich Genscher (FDP) upomniał się niedawno o „nową fazę odprężenia w stosunkach ze Wschodem”, w Bonn zawrądo. Przewodniczący frakcji CDU/CSU — Alfred Dreyer z miejsca zażądał wyjaśnienia w tej sprawie. Z kolei Franz Josef Strauss zarzucił publicznie Genscherowi, że nie prowadzi polityki zagranicznej zgodnie z potrzebami koalicji chadecko-liberalnej. Do tego swegośłego chóru dołączyli znani rewizjonści — Herbert Hupka i Herbert Czaja, którym wciąż na-

przekonuje lub oskarża. Mówi się więc o nieuniknionym starciu między zwolennikami i przeciwnikami dotychczasowej polityki zagranicznej rządu federalnego.

Kiedy szef dyplomacji RFN — Hans Dietrich Genscher (FDP) upomniał się niedawno o „nową fazę odprężenia w stosunkach ze Wschodem”, w Bonn zawrądo. Przewodniczący frakcji CDU/CSU — Alfred Dreyer z miejsca zażądał wyjaśnienia w tej sprawie. Z kolei Franz Josef Strauss zarzucił publicznie Genscherowi, że nie prowadzi polityki zagranicznej zgodnie z potrzebami koalicji chadecko-liberalnej. Do tego swegośłego chóru dołączyli znani rewizjonści — Herbert Hupka i Herbert Czaja, którym wciąż na-

za się Niemcy w granicach z 1937 r. Owi etatowi jastrzębie, wspierani przez sporą grupę tzw. wypędzonych, żądają zerwania z terminem „kontynuacja” i zastąpieniem go terminem „zwrot”. Innymi słowy żądają zaniechania dotychczasowej „Ostpolitik”, a tym samym do ochłodzenia stosunków z krajami socjalistycznymi.

Co weźnie górę — rozsadek czy zaślepienie. Po której stronie stanie chadecki kanclerz — Helmut Kohl? Uczestnicząc niedawno u boku Reagana w składaniu wieńców na grobach esesmanów w Bitburgu oraz w sabacie prezydentów w Hanowerze wyraźnie osłabł w oczach społeczeństwa swoją i swojej partii pozycję. Może więc zechce zachować twarz i postawi na rozsadek?

NAJLEPSZE Z MOŻLIWYCH

Dramat na lotnisku bejruckim znalazł epiłog najlepszy z możliwych. Po siedemnastu dniach amerykańscy pasażerowie uprowadzonego w Atenach „Boeinga” są już u siebie w domu. Co zadczydowało o takim, a nie innym rozwiązaniu?

Pytanie nie jest bez znaczenia. Godzi się wskazać przypomnieć, że Waszyngton i Tel Awiw niemal do końca twierdziły, że nie dadzą się szantażować terroryzmem i nie będą z nim pertraktować. A jednak pertraktowały. Tyle, że nie wprost, lecz — jak się przypuszcza — za pośrednictwem Syrii.

Czyżby ta nagła zmiana optyki wynikała z obawy o los 39 amerykańskich zakładników? Być może, choć — co jest pewne — nie tylko. Wiadomo przecież, że drastyczny krok komandosów libańskich był niekiedy innym niż konsekwencja, lub jak kto woli — odpowiedź na wcześniejsze akty terrorku Izraela, wspomaganego na każdym kroku przez Białą Dumę. Przypomnijmy choćby, że Izraelskie oddziały wycofujące się z Libanu uprowadziły z sobą 735 bojowników syzyklich i osadziły w więzieniu. To właśnie ich uwolnienie, w zamian za uprowadzonych pasażerów rzeźnionego samolotu, domagał się przywódca szczytu. I oto w środe — 300 spośród więzionych — znalazło się na wolności. A jaki będzie los pozostałych — dotychczas nie wiadomo.

OPINIE — KOMENTARZE — REFLEKSJE

Pańorama tygodnia

Co weźnie górę — rozsadek czy zaślepienie. Po której stronie stanie chadecki kanclerz — Helmut Kohl? Uczestnicząc niedawno u boku Reagana w składaniu wieńców na grobach esesmanów w Bitburgu oraz w sabacie prezydentów w Hanowerze wyraźnie osłabł w oczach społeczeństwa swoją i swojej partii pozycję. Może więc zechce zachować twarz i postawi na rozsadek?

Idea stref bezatomowych jest inicjatywa od dawna znana. Jej autorem był szef dyplomacji polskiej — Adam Rapacki. Zakłada ona możliwość i potrzebę tworzenia takich stref w skali krajów lub określonego kontynentu. Poraz pierwszy jednak przybrała realny kształt również w odniesieniu do poszczególnych miejscowości. Własnie w kraju Kwitnacej Wiśni.

MIECZYSLAW CHAJA

Pani Sławomira Ponurkiewicz posiada cenne pamiątki (w sensie duchowym oczywiście) po zmarłej kilka lat temu Amelii Lubart. Związane są one z Wielką Bobrą, bo pani Amelia swoje życie związała z domem Tomaszewskich.

Pani Sławomira Ponurkiewicz posiada cenne pamiątki (w sensie duchowym oczywiście) po zmarłej kilka lat temu Amelii Lubart. Związane są one z Wielką Bobrą, bo pani Amelia swoje życie związała z domem Tomaszewskich.

Bombardier z Czarnej Wsi

— Byłem jednym z lepszych pracowników sowchozu. Nawet w gazecie rejonowej o mnie pisano — wspomina podczas mojej wizyty w Czarnej Białostockiej były bombardier I Dywizjonu, pierwszej warszawskiej brygady artyleryjskiej, pierwszej Armii Polskiej — **MIKOŁAJ KARGIN.**

O sowchozu w dalekim Kazachstanie trafił podobnie jak wielu jego rówieśników podczas działań wojennych na terenach wschodnich.

— Stachanowicz: mówili o mnie — wspomina z dumą. Gdy organizowała się I Dywizja, dyrektor sowchozu starał się odroczyć służbę wojenną, bo o dobrego kombajnista lub traktorzystę było wówczas na dalekich tyłach ciężko. Później — już w czterdziestym szóstym, gdy stali na prawym brzegu Odry koło Koszrzynia — a lato było wtedy ładne — wspomina z rozradowaniem — ciężkie boje wydawały się snem, bo łany zboża stały wokół nie zżęte. Zaczęły się nowe zmagania, żeby to zboże nie wygległo. Była to walka o chleb, a nasza działa stały niedaleko, jak wspomnienie z innych czasów, chociaż to zaledwie parę tygodni minęło. Moja praktyka kombajnista z dalekiego Kazachstanu bardzo się przydała.

Nieraz w czasie tej rozmowy będzie powracać wspomnieniami do swych przyjacieli i późniejszych odwiedzin u przyjaciół w Związku Radzieckim.

— Byliśmy związani najprawdziwszymi więzami krwi, a ludzi, z którymi narażało się po setki razy życie, nie można zapomnieć.

— „Ja, Kowalenko Wiktor Wasiliewicz, był dowódcą I Dywizjonu, I warszawskiej brygady artyleryjskiej, pierwszej Armii Polskiej poświadcza, iż sierżant Kargin Mikołaj s. Jana od miesiąca sierpnia 1943 roku do miesiąca kwietnia 1956 r. służył w I Dywizjonie, I warszawskiej brygady artyleryjskiej I Armii Polskiej”.

Wiele lat potem dowódca frontowy poświadcza jego szlak bojowy. W 1973 r. odnalazł swego dowódcę Wiktor Kowalenko. Odwiedzili wtedy pułk, spotkali się z żołnierzami. Cały szlak bojowy mieli w pamięci młodzi żołnierze. Później spotykali się kilkakrotnie innymi rodzinami. Wojenna przyjaźń jest bardzo trwała. Noce spędzali w wspomnieniach aż się żony chmurzyły. Inaczej ta wojna wyglądała w oczach bombardiera Kargina, nawet wówczas gdy przechodził swój chrzest bojowy tuż obok miejscowości Krasne, później pod Smoleńskiem, Kijowem; inny musiał być jego obraz widziany przez kapitana Kowalenkę. Ale po latach wspomnień perspektywa się nakłada: po zostaje radość z przeżycia, znane nazwy wywołanych miast, posmak zwycięskich bitew i umykających wciąż od nowa kilometrów dróg.

Plisz w opinii bojowej po latach dawny dowódca: „Bry-

Łabą”. To musiał być propagandowy film. Przecież wiadomo, że wszyscy byli za przyjaźnią i końcem faszyzmu.

Dzisiaj widzi w tym spotkaniu więcej symboliki niż realizmu, coś z podręcznika historii, żeby młodzieży łatwiej było zapamiętać.

— Widzieliśmy po tamtej stronie żołnierzy amerykańskich. Pomachał mi do siebie. Potem trójka z nich wsiadła do pontonu i przeplętnęła rzekę na naszą stronę. My natomiast zawsze mieliśmy w maniekach jakąś gałąź. Wtedy widać, że byli bliżej, to wypili z nimi po Setce, podał rękę, uściśnął. — Ot i całe spotkanie — wspomina pan Mikołaj.

Dla niego liczyła się Wolna Polska. Ale żeby do niej dojść, trzeba było zlikwidować wroga, który stał na drodze. I tamto spotkanie nad Łabą przybliżyło koniec wojny. I tamten dokument, w którym naczelny wódz Armii Czerwonej, marszałek Stalin składa bombardierowi Mikołajowi Karginowi podziękowanie „za udział w walkach o zdobycie miast Złotów, Jastrów, Redewitz, Frydland Pomorski i innych miejscowości”. I tamten napis, który przez wszystkie lata wojny wyrył się w pamięci na zawsze: „Śmierć niemieckim najeźdźcom”.

W miejscowości Redewitz wszedł na teren obozu. — Zwiadowcy zawsze byli na przedzie — podkreśla. Zastali opuszczony przez wartowników obóz koncentracyjny, wygłodniałych zdeorientowanych więźniów.

— To było nazbyt tragiczne, by móc patrzeć. Później już w cywilu dowiedziałem się, że jednym z pierwszych więźniów, którzy opuścili ten obóz po naszym przybyciu, był mój ciocięty brat.

Dzisiaj po latach w charakterystyce służbowej frontowy dowódca przypomina się odwołując do siebie inicjały: „Kargin”. Podczas wyzwalania Lublina „Warszawy ze swą drużyną szturmował razem z piechotą umocnione pozycje wroga. Kilka razy uczestniczył w bojach wręcz, za co był odznaczony srebrnymi i brązowymi medalami. Zasłużony na polu chwały”.

Powrócił do Czarnej Wsi dopiero w 1955 roku. — Na swoje — podkreśla w rozmowie. Wtedy budowano wytwórnię wyrobów precyzyjnych, dzisiejszą „Agromę”, a on przecież po demobilizacji już w 1946 roku podjął pracę w Dolnośląskiej Fabryce Zęgarów. To była bardzo precyzyjna robota — śmieje się dzisiaj.

Czy często wraca do wojennych wspomnień? Tak — bardzo często. Z ramienia ZBoWiD spotyka się z młodzieżą w szkołach, ma przecież własne dzieci — sześć córek i pięciorną wnuczkę. — One bawią się w beztroską wojnę, bo nie znają jej okrucieństwa — mówi.

JOZEF MAKOWIECKI

Historie wiarygodne

...ku jesieni, pokazała się gwiazda wielka ogromności miesiąca, w pełni, z ogonem na kształt młoty długim i szerokim. Była figury okrągłej, gładkiej, bez promieni dookoła. Jasność miała białą, tak w swojej kuli, jak w ogonie równą. Wschodziła i zachodziła ta gwiazda przez niebiosa 6 po zachodzie słońca, równo z miesiącem, widziana nie tylko na horyzoncie polskim, ale też nad całą Europą, jako o niej były zawsze wiadomości”.

Tak relacjonował wydarzenie Jędrzej Kitowicz. Nic dziwnego, że nie- zwykła gwiazda, która poczęła systematycznie pojawiać się na nieboskronie, budziła prze- rażenie ówczesnych ludzi, a jednocześnie była też źródłem złośliwych prognoz. Jednak to, co nastąpiło nieco później (wprawdzie bez związku z tą gwiazdą, choć ów- cześni późniejszy kataklizm tłumaczyli jej pojawieniem się) było trudne do przewi- dzenia. Pojawilo się morowe powietrze. Spowodowało ol- brzymie spustoszenie w po- gniwku była. Zabijało ono — jak pisze kronikarz — „po- wsechnie i gęsto przez cztery lata...”. Wprawdzie kronikarz nie przypisywał tego komecie, ale ludzie wiedzieli swoje. A był to rok 1744.

W cztery lata później Polskę nawiedziła kolejna plaga. Ry- la nią szarańcza, która przez

sleni 1785 roku. Była to praw- dziwa klęska dla rolników, a także dla całych społeczeństw. Obecnie narzekamy na u- ciągłości zimy. Lata dzidyte i zimne, a zimy mroźne, by- wały też niegdyś. Zdarzało się, że zboża nie zdolano sprzą- nać z pól. Powodzie były tak po- że, że rolnicy zbierali kłosa z łodzi, a siano i wa-

gę. Składa się ona z „głowy” i „warkocz”. Kometa nie przypomina swą budową ani planety ani gwiazdy. Jest zbiorowiskiem drobnych czę- steczek, czymś w rodzaju tu- manu kosmicznego pyłu. Ta- kie zbiorowiska mogą być większe od kuli ziemskiej, a ich średnica wynosi niekiedy kilkaset tysięcy km. Gdy takie

zbiorowisko cząsteczek przela- tuje w pobliżu Słońca, wów- czas jego promienie oświetla- ją je i są one widoczne na niebie jako jasne ciała (pisze o tym Kotowicz). To, co wi- dzimy jako warkocz komety, to nie innego jak cząstki ga- zów wydzielanych przez jej głowę.

W dziejach naszej planety, a właściwie w dziejach ludz- kości, zdarzały się komety ol- brzymie, których warkocz ciągnął się przez połowę skle- pienia niebieskiego. Na czo- wieku mającym jedynie mgli- ste wyobrażenia o budowie wszechświata, wywierało to niezwykle silne wrażenie. Ko- meta widziana w 1744 roku

miała kilka warkoczy i była dostrzegana nawet w połud- nie. Kometa widziana w 1811 roku, miała głowę o średnicy półtora miliona km, a więc rozmiarami przewyższającą Słońce. Długość warkoczu nie- których komety bywa nawet równa odległości od Ziemi do Słońca.

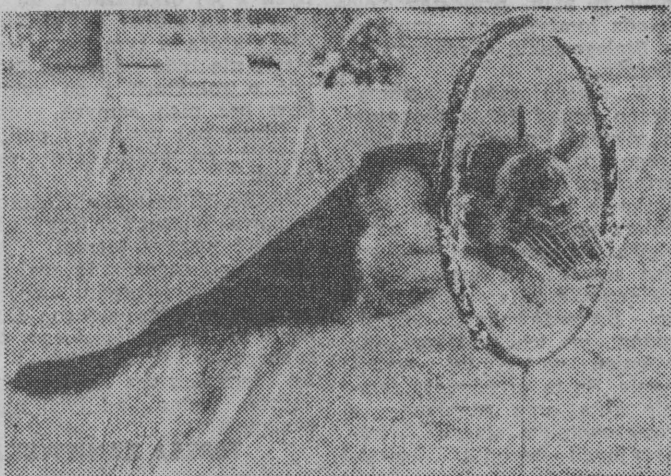
Słynna kometa Halleya, na- zwana tak na cześć jej od- krywcę, astronoma angielskie- go Edmunda Halleya, która przechodziła w 1910 roku po- między Ziemią i Słońcem, na- wet nie osłabiła jego blasku. Oznacza to, że jest ona prze- zroczystym zbiorowiskiem czę- stek.

Komety często nazywamy gośćmi kosmicznymi, co po- jawia się one niespodziewa- nie i wkrótce znikają. Wśród nich bywały stałe bywalcy jak wspomniana już kometa Halleya, która odwiedza na- ziomian, przeciętnie co 76 lat. Ostatnio oglądaliśmy ją w kwietniu 1910 roku. Ponow- nie ma się nam ukazać na przełomie 1985/86 roku. Po- dobno już jest widoczna, jak słaby punkt świetlny na nie- bie. Długo oczekujemy jej bez obaw, że przyniesie zapowiedź wojny, głodu, czy innej klęski.

CZESŁAW WRONKOWSKI

KOMETA

Psia służba



czyjeś próżności, zwanej „miłością do zwierząt”.

Istnieje jednak psia rasa (owczarek niemiecki), z której wywodzą się swoiści „psi de- tektywi” broniący prawowar- ności. Wyróżnia się wśród nich trzy grupy — obronne, specjalistyczne i tropiące.

Służba psa trwa około 10 lat. Potrafi on wiele. Może np. zlokalizować ludzkie zwłoki, zidentyfikować przedmioty lub osoby, wyszukać narkotyki, bimber, broń, doku- menty, znakomicie „chodzi po śladzie”. W zeszłym roku je- den tylko pies imieniem „Po-

ŁATWO je ukierunko- wać, trudniej utrzymać dyscyplinę. Nigdy do końca nie możemy być pew- ni ich reakcji.

Pies, „przyjaciel człowieka”, w historii tej „przyjaźni” wy- korzystywany był nieomal zawsze jako narzędzie walki. U starożytnych Greków czy w czasach wojen napoleoń- skich zawsze psie były okry- wały się krwią. Jedyny pozy- tywny przykład, do niedawna stanowisko wykorzystanie psa bernardyna na szwajcarskiej przełęczy Gotharda do rato- wania zaginionych. I do dzi- siaj pies trzymany jest po to, aby czegoś bronił, na kogoś szczekał lub... stanowił dowód

lad „odkrył” pięć bimbrow- ni.

W okolicach Bielska Podla- skiego dokonano zabójstwa (z gwałtem) młodej dziewczynki. Obok zwłok znaleziono męską kurtkę. Zbulwersowanie spo- łeczeństwa osiągnęło apogeum, gdyż był to trzeci przypadek morderstwa dziewczynki w krótkim okresie czasu. Był już podejrzan, brakowało tylko dowodów. I tu swą rolę odegrał pies. Bezbiednie określił właściciela kurtki. Seksualny dewiant przynal- się...

Przykłady można by mno- żyć. Niektóre „wyczyny” psów krążą już jak legendy: o tym, jak jeden pies ustawił w ze- regu bandę kilkunastu pija- nych młodzieńców, czy też jak po złośliwym podpaleniu zabudowań, pies zaprowadził patrol do pożaru wprost do podpalacza.

Na zdjęciach prezentujemy „popsy” bielskich psów milicyjnych. Przeskakują one przez ponad dwumetrową przeszkodę, pływają obocz- chodzą po drabinie czy też obozują na „srogożnym prze- stępcy”. Są to, oczywiście wy- niki długotrwałego treningu.

Tekst i zdjęcia: **ANATOL CHOMICZ**



Z kroniki przedmieścia

Jak nasz w Sieradzu władzę rozdawał

Pana KAZIMIERZA FI- LIPCZUKA znam bo- dad od lat czterdziestu, to jest od chwili, kiedy „użył się” w naszą dziel- nicę. Jego żona była siostrą mojego kolegi ze szczeni- cych lat. Duża różnica wieku nie sprzyjała bliższemu kontak- tom, ale nie przeszkadzała mi pilnie go obserwować, a nawet podziwiać za elegan- cję w ubiorze, ładną syl- wetkę, bujną czuprynę i pobłażliwy uśmiech, którym kwitował nasze chłopięce, nie najlepsze manery.

Wiedziałem wtedy tylko, że był włóczęgą i na- czytanie i co najistotniej- sze — męm naszej sąsiad- ki, często odwiedzającym mieszkających przy ulicy Angielskiej teściów. I to chyba wszystko.

Niedawno poznałem nie- maty kawałek życia i dzia- łalność tego człowieka. Za- częłem podziwiać nie tylko jego wygląd, ale postawę ży- ciową oraz umiowanie mia- sta, w którym się urodził, pracował i w którym wy- chował całe rzesze następ- ców we włóczęgim za- wodzie.

Dowiedziałem się o tym niedawno, bo Kazimierz Fi- lipczuk należy do tej nie- małej grupy skromnych bia- łostoczan, którzy nie zwykli- głośno reklamować tego, co zrobili dla miasta, śro- dowiska i kraju. Traktowali to jako normalną obywatel- ską powinność. Nie mają pretensji, a jedynie — może cichy żal, że za wysiłek ca- łego życia nikt nie powie- dział im w sposób niewymu- szony — DZIĘKUJE. Teraz pamięta chyba o nich tylko ZUS. Wszak to emeryci.

Wspomnienia, które pozna- łem, to przebiegała skarbica wiadomości o bielskim przemysle włókienniczym lat międzywojennych i okre- su odbudowy powojennej, o- raz o życiu ludzi z tym przemysłem związanych. W swoich felietonach często opierał się będą na tych wspomnieniach.

Mamy rok 40-lecia PRL, przekazał więc dziś opowieść o tym, jak to pan Kazimierz w 1945 roku w Sieradzu (dziś już miasto wojewódz- kie) — władzę rozdawał. Był koniec 1944 roku. Tuż po wyzwoleniu Filipczuk przez dwa tygodnie pracował przy rozbudowywaniu i od- budowie przejazdu kolejowe- go koło Starego. Potem wraz ze swoimi przedwojen- nymi kolegami — włókien- nicami: KONDRUSKIEM, BARTOSZEWICZEM, FECH- NEREM, SIELEWONCZU- KIEM i BANASZKIEM bu- dowali parkan wokół terenu zrujnowanej fabryki po to, aby ochronić to, co po niej pozostało. Do dziś pamięta ich wielką radość z odnale- zienia, zupełnie przypadko- wo, w chlewiek przy ulicy Krakowskiej rozbranego, ale kompletnego krosna i gilo- tyny do cięcia koca. Po- zostawił je tam zapewne ja- kiś lonkietnik przed prze- prowadzką do getta.

17 listopada wraz z 30-o- sobową grupą bielskich ak- tywistów pan Kazimierz został delegowany do Lubli- na na organizowany przez PKWN kurs członków grup operacyjnych. Już wtedy przygotowywano do póź- niejszego zabezpieczenia obiektów przemysłowych na terenach wyzwolanych, przez Armie Radziecką i Wojsko Polskie. Po kursie kazano im wracać do domów i czekać na wez- wanie.

17 października 1945 roku cała grupa bielskoczan ru- szyła ciężarówką na war- szawską Pragę. Tam prze- czekali kilka dni na ukon- czenie mostu pontonowego i ruszyli do Łódzi, gdzie w ho- telu „Sawoy” mieścił się sztab grup operacyjnych kie-

HRYNIEWICKI

notatnika

23 maja 1985 r. w Warszawie

Pani ZOFIA DOCHA ocze- kiwała mnie od rana. Prosto z pociągu trafiłam do jej przytulnego warszawskiego mieszkanka nad samą Wisłą. Przyjęła mnie bardzo serdecz- nie. Tak, czytała mój repo- rtaż i przypomniały się jej młode lata.

Zofia Docha wraz z nieży- jąym już mężem — Kazi- mierzem byli niegdyś właście- lami P. bry Małej leżącej nieopodal Bobry Wielkiej. Zy- li tam i pracowali wspólnie do wstęchu... i inni.

Przy okazji pani Zofia zwraca mi uwagę, że mówimy te- raz i piszemy: Bobra Wielka. Bobra Mała, edy tymczasem zawsze, była Wielka Bob- ra i Mała Bobra, zgod- nie z nazwą zasadami pol- skiej gramatyki. Obecnie po- prawiam.

Nasuwały się też pytania: dlaczego protoplasta późnie- szych właścicieli Bobry Wie- lkiej pochowali w Kuźni- cy? Czy istnieje wś Tomasz- kowa, których byli właścicielami?

Pani Zofia Docha mimo wieku, wielu przeżyć i niesze- częste rodzinnych zachowań uśmiech i porość ducha. Po- siada doskonałą pamięć i o- powiada mi z ogromnym prze- cięciem jakby chciała przek- zać to wszystko, czego już nikt poza nią nie pamięta.

Oglądam też do- menty na- bliższe sercu pani Zofii dzie- cia, wspomnienia o moim Ka- zimierzem spisane przez przy- ciela Tadeusza Tomaszewskie- go i artykuł prasowy o tymże Tadeuszu. Myślę, że jest to temat do kolejnego artykułu. Szczęśliwa może zainteresowa-

nie wzbudza listy przedwo- jennej pisarki Wandy Miła- szewskiej adresowane do Ma- łej Bobry.

Zegnam się z panią Zofią jak z osobą, którą znam od wielu lat. Spoglądam jeszcze na oprawione w ramki zdję- cie, które wiszą nad łóżkiem. Jest tam dom z gankiem otocz- ny drzewianym płotem po- przedzielanym białymi kolu- mienkami. Na pierwszym pla- nie, na bujnej murawie —



Zachowało się zdjęcie Amelii Lubart — nauczycielki wie- dziej, która całe swoje życie poświęciła ludziom.

kaczki. Tak było w Małej Bobrze.

30 maja 1985 r. w Sokółce

Pani SŁAWOMIRA PONUR- KIEWICZ jest nauczycielką języka polskiego w Sokółce. Sprawuje też funkcję nauczy- ciela — metodyka mając pod swą opieką 150 polonistów w jedenastu gminach od Nowe- go Dworu po Jasny i Moń- ki.

Co ją łączy z Wielką Bob- rą, jakie są jej związki z tym domem i jego ludźmi? Znała (bo była jej chrześna córka)



Zachowało się zdjęcie Amelii Lubart — nauczycielki wie- dziej, która całe swoje życie poświęciła ludziom.

AMELIĘ LUBART — nauczy- cielkę, która od 1926 roku prowadziła w Wielkiej Bob- rze szkołę powszechną. Lubar- towska przez cały ten czas mieszkała we dworze na pra- wach członka rodziny.

Ze szkołą — było tak: jeden z wcześniejszych właścicieli Bobry, bodajże Bartosz Rosz- kowski w testamentie zobow- iązał swych następców do zorganizowania szkoły dla dzieci foralni. Obowiązek ten Tomaszewscy skrzętnie wypeł- niali zatrudniając Amelię Lu- bart na długie lata.

Sławomira Ponurkiewicz bardzo kochała, szanowała i ceniła panią Amelię. Opieko- wała się tą samotną kobietą podczas jej ciężkiej choroby, a gdy zmarła, pochowała ją na sokólskim cmentarzu.

Po Amelii Lubart zostało jej też trochę cennych pamiątek związanych z Bobrą Wielką, bo pani Amelia swoje życie nierozdzielnie łączyła z do- mem Tomaszewskich. Przecho- wał się m.in. u niej pastelowy portret Tadeusza Toma- szewskiego namalowany przez brata — architekta Wacława, trochę zdjęć rodzinnych, fo- tografie ludzi odwiedzających przed wojną dwór m.in. Wi- tołda Hulewicz, byłego dy- rektora Rozgłośni Wileńskiej, a także trzy nieosiągalne

do dziś książki Wandy Miłaszew- skiej: „Stare kąt”, „Veni Creator” i „Księżniczka Dag- ny”.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

OLGA PACEWICZ
Fot. ZDZISŁAW
LENKIEWICZ

Prosto z życia

Na dworcu

Na dworcu kolejowym w Białymstoku zaczyna się piknik. Ledwie utrzymuje się na nogach.

— Przepraszam — pyta grupkę pasażerów ociekających podług — czy ja idę dobrze tam, gdzie pragnę?

— Ależ tak. Zaraz będzie kółko i trójkąt...

— Kocham trójkąty! Ale czy zdąży? (s)

Magazyn

Gazety Współczesnej



Rodzice podziwiają artystyczne popisy swych pociec; skończył się właśnie jeden z etapów życiowej edukacji małych obywateli. Następny, szkolny rozpocznie się we wrześniu.



„Nazywają mnie poleczką...” — ostatni już wspólny taniec w przedszkolu. Taneczny korowód prowadzą Ewelina i Konrad.

Żegnaj przedszkole!

„... i trochę żal nam lalek”

PERNA gala, przedszkolaki wystrojone, panie wychowawczynie — również. W salce, na krzesłach, pod ścianami — rodzice. Za chwilę zacznie się wielki program artystyczny — ostatni już wspólny występ „słuchaczy” najstarszych dwóch grup przedszkola nr 25 w Białymstoku, którzy od września z tarca na rękawie i torniście na plecach rozpoczyna następny etap życia — zajądą po raz pierwszy w szkolnych ławkach.

Już! Grupa 60 maluchów... pardon — uczniów „in spe”, wchodził parami na salę. Dzieciaki przejeżdżają — tyłu rodziców na nich patrzy! Żeby tylko wszystko dobrze wyszło, żeby nie zapomnieć tekstu wiersza, przygotowanego na tę okazję przez kilka tygodni, żeby nie zdarzył głos w czasie wokalnemu gremium przed szanownym gremium! Zapowiadają: Marta i Mariusz: wiersze, piosenki, inscenizacje, tańce... Wychowawczynie nie mniej przejęte — rozstają

się przecież z dziećmi, którym przez kilka ostatnich lat poświęcały po kilka godzin dziennie, starając się wpół im podstawić życia, savoir vivre'u, wiadomości o kraju, o tym, co dookoła... Występ udaje się znakomicie. Oklaski, na bisy nie ma czasu, bo w przedszkolnej świetlicy czeka na „absolwentów” niespodzianka, i to niejedna: dyplom ukończenia przedszkola, prezent — wyprawka na pierwsze szkolne kroki wraz z bukiecikiem kwiatków, a potem — pyszności, przygotowane przez kucharkę oraz „Hortex”. Na pewien czas buzie pozapychały się łakociami i lodami. Później — pożegnania z paniami, kwiaty od dzieci, buziaki na „do widzenia”...

Główni bohaterowie uroczystości, mimo iż w czasie występu śpiewali: „... i trochę żal nam lalek”, z pewnością myślami byli już przy czekającym ich za parę miesięcy „doroślejszym” życiu.

M. PIEKAREK

MYŚLI PRZEKORNE

Robot wieloczynnościowy: do konserwowania patyny wieków, pochłaniania kurzu dziejowego, polewania lakierem cacy-cacy i nabijania ładunkiem euforii.

Pogoda dla puchaczy: klimat malkontentstwa i pesymizmu.

Dialog przekształca się nierzadko w monolog o dialogu.

Jaki jest społeczny koszt nabicia kogoś w butelkę?

Jedni mówią: wolność przez siłę, inni: siła przez wolność.

ZBIGNIEW WAYDYK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) mąż Rzepichy, 6) gatunek nietoperza, 10) wynalazek Chińczyków, 11) zwierzę łowne, 13) klasa żywiołowa, 13) elektroluks, 14) dawniejsze okrycie, 15) odrobina plynu, 16) poeta perski, autor dywanu, 17) imię artysty, 18) prozedk rodziny, 20) kolegium szkoły wyższej, 21) hutar, 22) kolorowy deszcz odbity na tkaninie, 25) angielski malarz, pejzażysta i poeta (1812-1888), 26) wprost — w Aleutach, 29) w archiwum, 27) impreza artystyczna, 28) usterka, 30) wielki poemat epicki, 33) mała ryba morska z rzędu śledziokształtnych, 35) gród słowiański na Rugii, osrodek kultury Świętowa, 37) miasto w Japonii (pn. Honshu), 39) załaznik, 41) pisarz nikaraguański z „radia”, 43) zagraniczny bistor, 44) pracuje przy łączeniu części konstrukcji metalowych, 45) teren wodny, 46) w parze z wiktem, 47) zawiera 114 sur, 48) wtyczka droga.

PIONOWO: 1) szkolące pismo, 2) zgoda, przyzwolenie, 3) popularna audycja

telewizyjna, 4) rozprawa naukowa, 5) wiadomość na ucho, 6) krwawa rzeź, 7) wyprawa przez skarpę, 8) uprawna do wyjazdu za granicę, 9) rodzinka czekoladowa wśród makaronów, 17) funkcjonariusz tajnej policji, 18) prozedk rodziny, 20) kolegium szkoły wyższej, 21) hutar, 22) ofiara na cele społeczne, 24) pochylene głowy, 28) kolega miernika, 29) na czele przedsiębiorstwa, 31) powtórną zamieszanie w „Gazecie” nr 143 z 21 czerwca, 32) siedziba pustelnika, 34) miasto w zach. Turcji z fabryką celulozy, 36) punkt na niebie, z którego rozbiegają się drogi meteorów tworzących rój, 38) przętów towarów z zagranicy, 40) załobna tkanina, 42) dawna jednostka pojemności płynów.

HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 155”.



MUZYKA to niezwykle ciekawy temat w filatelistyce. Znaczków, całostek i kasowników okolicznościowych o motywach muzycznych ukazało się już na świecie tak dużo — podkreśla w swej broszurze C. Rudziński — że praktycznie nie sposób dziś myśleć o zebraniu, a tym bardziej opracowaniu jednego zbioru w oparciu o tak bogaty materiał.

Dlatego na wystawach spotyka się zbiory muzyczne zawieszone do jednej, określonej dziedziny. Mogą to być np. zbiory o następujących tytułach (umownych): „Historia muzyki”, „Muzyka baroku”, „Muzyka romantyczna”, „Muzyka europejska”, „Twórcy muzyki”, „Życie i twórczość Fryderyka Chopina”, „Wirtuozi”, „Słynni śpiewacy”, „Opera”, „Instrumenty muzyczne”.

Można opracować także zbiory poświęcone jednemu wybitnemu muzykowi np.

Chopinowi, Mozartowi, Moniuszce, Wagnerowi. Wszystko zależy od inwencji zbieracza. W tej dziedzinie, na szczęście, nie występuje jeszcze zjawisko inflacji nowości.

Ciekawy zbiór uda się opracować w oparciu o edycje jakie ukazują się w Europie w tym roku — „Roku Muzyki Europejskiej”. Znaczkę te wydaje się w cyklu „Europa Cept'85”.

MUZYKA

Inny ciekawy temat to „Instrumenty muzyczne”. Ministerstwo Łączności wydało właśnie drugą serię znaczków pt. „Polskie ludowe instrumenty muzyczne”. Składa się ona z 6 znaczków o nominacjach 5, 10, 12, 20, 25 i 31 zł. Na poszczególnych znaczkach, zaprojektowanych przez art. pl. Z. Stasika przedstawiono m.in. kołatkę, gwizdki drewniane, turlicy, złonczki, brzękalia, instrumenty pasterskie. Ukazała się także koperta FDC, stemplowana datownikiem okolicznościowym w UPT Warszawa 1.

CHRONMY ZABYTKI

Ministerstwo Łączności emitowało kartę pocztową pt. „Chronmy zabytki techniki”.

Na znaczku przedstawiono widok zakładu wielkopiecowego z przełomu XIX i XX w. w Starachowicach, a w części ilustracyjnej mapę przegładową Królestwa Polskiego z 1883 r.

SESJA RWPG

Z okazji obradującej niedawno w Warszawie Sesji RWPG Poczta Polska wydała okolicznościową kartę. Na

WROCLAWSKI RATUŚ

I jeszcze o jednej nowej polskiej całostce pocztowej. Otóż ukazała się koperta z wydrukowanym znacznikiem pocztowym, na którym znalazł się rysunek zabytkowego ratusza we Wrocławiu.

POLONICA Z LIECHTENSTEINU

We wrześniu Jan Paweł II ma złożyć wizytę w Księstwie Liechtensteinu. Z tej okazji poczta tego kraju zamierza wydać specjalny blok (arku-

sik). Znajdą się na nim 3 znaczki. A więc nowe filatelistyczne polonicum.

FILATELISTA



NA ZDJĘCIU: nowe znaczki z serii „Ludowe instrumenty muzyczne”, wydane przez Poczta Polska.



Jak Pan Bóg podpadł złodziejom

PAN Ziutek miał swój sposób na suchoty kieszonkowe. Zanim trwał le nie usiadł, mawiał tak: „Niech żywi nie tracą nadziei, że się nimi zajmę, gdy adorować będą nieboszczyków”.

Kiedy szczęśliwie skreślił nogę w kostkę i dostał dziewięć dni zwolnienia, udał się Ziutek na ulubiony białostocki cmentarz, gdzie doczesność i wieczność natchnęła go już nieraz do czynów ryzykownych, acz przyziemnych. Interesował się głównie staruszkami, krzątającymi się wokół mogił. Taka kobiecina zaferowana wiecznym spoczynkiem bliźniego, gotowa jest zapomnieć o torebce, biżuterii, piaseczu i innych marońskich świata, jak tylko weźmie się za kosmetykę grobowca. Pan Ziutek zwykł skrzętnie te drobnieści zbierać. Robił to dyskretnie, by nie płoszyć wzniosłego nastroju. Już, już sięgał po kolejne dobra, kiedy na alejce poja-

wił się kłódzki proboszcz z grabarzem. Rymnął więc na kolana przed najbliższym krzyżem i rzucił okiem na lewo i prawo jąc mruścić zdrowiaki.

Dwaj panowie zatrzymali się przy nim z ciekawością przyglądając mu się dokładnie.

— Przepraszam — spytał proboszcz — czy tu leży pański krewny? Bo tak się akurat składa, że mój owszem. Może mamy wspólnych przodków?

— Ależ nie, proszę księdza, ja tylko odprawiał pokutę — jakajś Ziutek — i myślał, że pod tym pomnikiem najszczybiej mnie wysłuchają...

Babcia narobiła rabanu cmentarni funkcjonariusze i goście rzucili się w pogoń. Pan Ziutek zamykając, że ma chorą nogę, gwał jak zając między mogiłami, ale cały spryt na nic. Złapał go ze zdołnością i odstawił tam, gdzie zwolnienie lekarskie nie jest do relaksu potrzebne.

Ponieważ przypomniał sobie za krótkimi sprawę kołesów, którzy szykowali skok na butik w tunelu pod ulicą Gagarina. Najpierw wpadł jeden z nich, potem dwóch, a jak już czwórka siedziała w komplecie, najbardziej bogobojny zeznał, że plan się nie powiodł, bo nawalił Pan Bóg. Przecież wcześniej poszli na Wzgórze Rocha, by się gorąco pomodlić za powodzenie akcji — „Jasna cholera” — zgryztał zapudlowany pan Ziutek wędrując po miejscu odosobnienia. „Tak i ja za dużo namodlił. Umiaru nie miał!”

MIKURUS

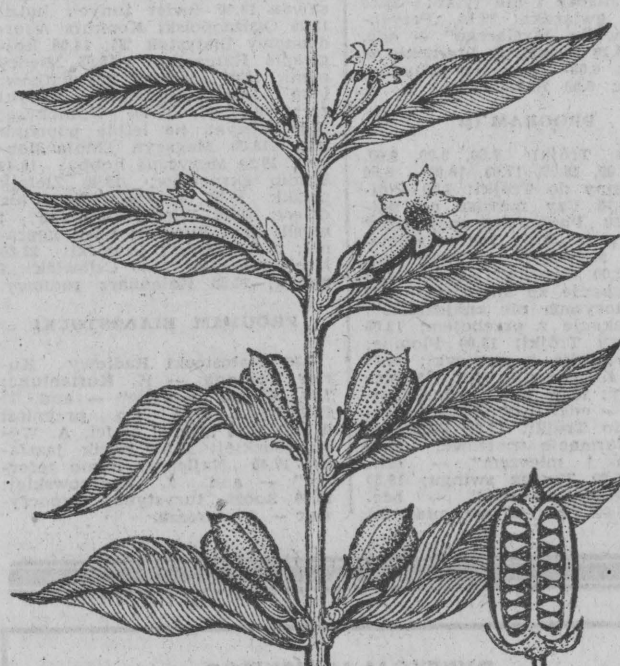
SEZAM

ZNANY był już w czasach biblijnych. Gliniane tabliczki z Babilonu nazywają go przyprawą bogów. Ojczyzną sezamu są Indie, ale dzisiaj uprawiany jest w wielu rejonach tropikalnych i subtropikalnych, głównie w Ameryce Południowej, Egipcie, Syrii i na Bliskim Wschodzie.

Jest to roślina jednoroczna osiągnąca wysokość pół metra. Kwitnie białymi kwiatami nakrapianymi fioletowo lub żółto. Jej owoc, to sztywna torebka, w której ułożone są liczne, płaskie nasiona różnej barwy. Z nasion tych wytłacza się doskonały, delikatny olej, a pozostałe po tłoczeniu mączki używane są do wyrobu sody i dodawane do orientalnych, słodkich sosów. Nasionami sezamu posypuje się bułeczki, kulki siekanego mięsa i drób. Pasta sezamowa służy do wyrobu tureckiego miodu, chutney i innych wschodnich sody. Z kwiatów sezamu pozyskuje się lotny olejek stosowany w przemyśle perfumeryjnym.

Rys. J. LENIEWICZ

DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



Londyński Ascot proponuje taki fason kapelusza.

CAF — AP



A więc mamy lipiec. Jak przedstawia się ten miesiąc w ludowych prognozach pogody? Oto kilka przysłów: „Czego lipiec sierpień nie dowarzą, tego wrzesień nie usmaży”. „Kiedy po lipcu gorącym sierpień się ochłodzi, to później zima twarzą z wielkim śniegiem chodzi”. „Upały lipcowe wróżą mrozy styczniowe”. „Lipiec upały — wrzesień doskonały”. Czy te prognozy długoterminowe sprawdzają się w tym roku? Trudno przewidzieć, wszak i „mrozy styczniowe wróżą upały lipcowe”. A mroź, w styczniu mieliśmy naprawdę siarczyste.

Imieniny od 5 do 11 lipca obchodzą: Karolina, Antoni (5), Lucja, Dominika (6), Cyryl, Melody (7), Elżbieta, Prokop (8), Zenon, Weronika (9), Amelia, Filip (10), Olga, Pelagia (11).

Przysłówia tygodnia o pogodzie pod znakiem Dominika i Prokop. Oto niektóre z nich: „Gdy ciepło z Dominiką, ostra zima nas dotyka”. „Gdy deszcz na Prokopa to zgnięta niejedna kopa”.

IDZI

HOROSKOP z przymiśnieniem aka

BARAN 21.03. 20.04.	Zmienne szczęście w tym tygodniu. Nie najlepsza forma fizyczna i psychiczna sprawi, że drobne kłopoty wydadzą się nie do pokonania. W końcu tygodnia dobra wiadomość poprawi nastrój. Wskazany urlop i smiana otoczenia.
BYK 21.04. 21.05.	Ciekawy okres w pracy, wykłady, interesujące spotkania. W sprawach osobistych burzliwy nurt wydarzeń. Jeżeli kochasz musisz zdobyć się na gest pojednania. Finanse wyjątkowo pomyślne. Bardzo ważny Rak.
BLIŹNIĘTA 22.05. 21.06.	W pracy spore utrudnienia i nieręczne kłopotliwe sytuacje. W życiu osobistym Twoje porzeczne niewinne flirt, mogą doprowadzić do serwanta długotrwałego związku. Zastanów się czy właściwie postępujesz. Możliwe trudności finansowe. Solidna Fanna.
RAK 22.06. 22.07.	W tym tygodniu silne emocje w pracy i w życiu osobistym. Bardzo dobry czas, który chciałbyś zastrzeżać. Lubisz życie na dużych obrotach i o wysokiej temperaturze uczuć. Miła niespodzianka natury finansowej i udany weekend. Przyjazny Lew.
LEW 23.07. 22.08.	Tydzień przyniesie dodatkowe obciążenia i obowiązków. W pracy zadania przed Tobą i staną się pomyślnie, jeżeli poświęcisz im więcej czasu. W życiu osobistym możliwe zmiany. Nowo poznana osoba pomocna będzie w załatwieniu trudnej dla Ciebie sprawy. Finanse w normie. Miłe Bliznieta.
PANNA 23.08. 22.09.	Sympatyczny i udany tydzień. W pracy odważne i trafne decyzje. Sukcesy na gruncie towarzyskim pozwolą zapomnieć o uciążliwych codzienności. Ktoś szokuje miłą niespodzianką z myślą o sprawieniu Ci radości. Dobre układy domowe. Sprzyja Ci Waga.
WAGA 23.09. 22.10.	Tydzień pomyślny w działaniach zawodowych. Spotkasz się z sympatią i żywiołowością otoczenia. Natomiast sprawy serca wciąż otoczone mgłą niedomówień i wątpliwości. Zdrowie i finanse dopiszą. Sympatyczne znaki Baran i Ryby.
SKORPION 23.10. 22.11.	Nie najlepszy nastrój i humor. Przemęczenie i zmęczenie. Czas pomyśleć o urlopie i wypoczynku. W życiu osobistym możliwe zmiany. Nowo poznana osoba pomocna będzie w załatwieniu trudnej dla Ciebie sprawy. Finanse w normie. Miłe Bliznieta.
STRZELEC 23.11. 21.12.	W pracy konieczna dyspozycyjność i odpowiedzialność. Interesujące zadania przed Tobą i staną się na awans. W sprawach domowo-rodzinnych nieporozumienia i spory. Musisz bezstronnie podejść do tych spraw i dyplomatycznie je rozwiązać.
KOZIOROŻEC 22.12. 20.01.	Wielka niespodzianka w życiu osobistym. Przewidywany spór okoliczności i wydarzeń sprawi, że życie stanie się bardziej barwne. Małe sukcesy zawodowe będą ukoronowaniem tygodnia. Finanse niezłe. Życzliwe znaki Wodnik i Koziorożec.
WODNIK 21.01. 20.02.	Lepsza forma i dopływ energii. W pracy wysokie obroty. Satisfakcja i uznanie. Sprawy osobiste ułożą się pomyślnie, jeżeli poświęcisz im więcej uwagi. W perspektywie atrakcyjna podróż. Możliwy dodatkowy dopływ gotówki. Ważny Koziorożec.
RYBY 21.02. 20.03.	Potrąfisz radzić sobie w trudnych sytuacjach zawodowych i osobistych, stąd mile potracie pewność siebie. W tych dniach miłe i sympatyczne przeżytki dla wszystkich Ryb. Dobry nastrój i udany weekend. Życzliwy Wodnik.